



GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

1 miesiąc	1 zł 50 ct.	3 zł
3 miesiące	4 zł 50 ct.	6 zł 72 ct. 50 ct.
6 miesięcy	9 zł.	12 zł 15 ct.

Przebiegiem...
Ważnym prawnikiem...
Dzienniki prywatne...
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE PRZYJMUJE: w Lwowie
Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola
Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam (Giborowski)
33 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Hasen-
stein & Vogler (Otto Mass) Wallnischgasse 10 —
Karlasse 12. — M. Duka Wollzeile 6. — Schalk
Wollzeile 11 i J. Danneberg, J. Wollzeile 19.
w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie a. M.
Hasenstein & Vogler i G. L. Dabbe & Comp
w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno-
szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejsce 10 ct. Nadpłatę za wiersz lub jego miej-
sce 30 ct. Głosek palisadowych za wiersz lub jego
miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od
wiersza. Karty korespondencyjne dla drobnych
człozów 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Bądźcie przedmiotowi.

Lwów d. 7. listopada.

Z Wiednia przynoszą nam najnow-
sze poczynki polityczne, które rzuca-
ją silne światło na politykę gabinetu
hr. Badeniego. Jedną wiadomością do-
tyczy amnestyi dla czeskiej „młod-
szości“, drugą odmowy zatwierdzenia
wyboru dr. Karola Luegera na burmi-
stra miasta Wiednia.

Amnestya dla skrajnej, rewolucyj-
nej młodzieży czeskiej, która postu-
piła się zbrodnią popełnioną z pobu-
dzenia politycznego, jest dla polityki
politycznej hr. Badeniego, jest logicznym wy-
nikiem oświadczenia, zawartego w pro-
gramie hr. Badeniego co do stosunku
rządu względem Czecho-ów. Hr. Badeni
wyraził wóczas zaufanie zupełne w
lojalność narodu czeskiego wobec pań-
stwa i monarchii. Czynnym zaś obja-
wem tego zaufania jest amnestya dla
młodzieży — oznacza ona bowiem,
iż rząd hr. Badeniego nie uważa tej
grasliki obalamuonych głów zapalen-
ców ze stronnictwa „Omladny“ za nie-
bezpieczną wobec usposobienia całej
masy narodu czeskiego, pomimo jego
opozycyjnej polityki, niewątpliwie lo-
jalnego.

W przedmiocie wyborów sejmowych
w Czechach objawia rząd hr. Badeniego
już tym aktem po raz wtóry wobec
Czechów usposobienie pojednawcze.
Pierwszym takim krokiem lagodzającym
było zniesienie stanu wyjątkowego w
Pradze, drugim jest obecnie amnestya
dla skazanych na kary więzienne człon-
ków „Omladny“.

Teraz kolej na Czechy. Oni sami
muszą dać dowód, iż rozumieją dobre
intencje rządu, i że nawzajem
gotowi są do złączenia tonu wobec
rządu.

Naturalnie, że są to tylko prelu-
dy. Dopiero klub nowoobраниch po-
dją oświadczenie w przyszłym sejmie bę-
dzie powołany oznaczyć kierunki na-
rodowej polityki czeskiej wobec nowo-
go rządu, a sejm jako taki będzie u-
prawomocnionym przemówieniem ca-
łego kraju, tj. wszystkich stronnictw,
całej ludności królestwa czeskiego.

Rząd, jak przypuszczamy, nie bę-
dzie narzucał się Czechom z projekta-
mi ngodowymi. Zaznacza jednakowoż
— nie tylko słowami, ale czynnie,
iż wolnym jest od wszelakich uprze-
dzeń względem nich, i że wobec cze-
skiej opozycji narodowej rząd hr. Ba-
deniego zajmuje stanowisko ściśle przed-
miotowe.

Drugim wypadkiem charakterysty-
cznym, który niezawodnie da powód do
niezliczonych komentarzy we wszyst-
kich stronnictwach, jest odmowa za-
twierdzenia wyboru dr. Karola Luegera,
przewodcy antysemitów wiedeń-
skich, na burmistrza miasta Wiednia,
pomimo że nowoobrana Rada miejska
wybrała go większością niemal 2/3 ca-
łej ilości oddanych głosów.

Jak ten krok rządu wytłómaczyć?
Nasze sympatye nie są z pewno-
ścią po stronie przeciwników Luegera,
którzy teraz uderzą w puzony tryum-
falne. Jeżeli jednak nakazemy milcze-
nie uczniom, a weźmiemy tę sprawę

pod rozważę rozsądku, musimy przy-
znać, że i w tym fakcie musimy wi-
dzieć tylko wskazówką dla stronnictwa
chrześcijańsko-socyalnego, mającego te-
raz przewagę we Wiedniu, ażeby już
raz zaczęło być przedmiotem
działającym dodatnio.
Rząd nie przypuszcza przecież, ażeby
usposobienie przeważnej większości
miasta półtoramilionowego pod wpły-
wem odmowy zatwierdzenia wyboru
Luegera, zmieniło się raptem. Tak na-
wim rząd przecież nie jest i być nie
może. Trudno także uwierzyć, ażeby
leżało w intencjach rządu przeciagać
w nieskończoność w stolicy państwa
rządy komisarza rządowego, co jest
także pewnego rodzaju stanem wyjąt-
kowym, gdyż opiera się na zawieszeniu
autonomii gminy.

Gdy jednakowoż stronnictwo, które
Luegera na stanowisko burmistrza
miasta Wiednia wyforytowało pragnie,
dotąd nie zdobyło się na program do-
datni, lecz cały swój byt opiera tylko
na uczuciach rasowej antypatyki ku ży-
dom, więc nie może być traktowanym
jako czynnik dodatni, uzdólniony do
rządzenia. Nie ma po prostu uchwytnych
podstaw konkretnych do osądzenia
jego zamiarów i dążeń. To co do-
tychczas pisał i mówił antysemitom
wiedeńskim, są, jak powiedzieliśmy,
tylko wyrazy nocy zawiści ku żydom.
Otoż sam Lueger to uznał, że to nie
jest żadną polityką i w przemówieniach
swoich po wyborze na burmistrza wie-
deńskiego wygłoszonych, starał się za-
rzędzić, iż w wykonywaniu obowiązków
urzędowych gminy stołecznej będzie
beznamiętny i sprawiedliwym. A gdy
skrajniejsi jego towarzysze sprowadzili
właśnie w tych dniach do Wiednia
głośnego agitatora antysemitów z
Berlina, Ahlwardta, Lueger unikał go
ostentacyjnie.

Widąc jednak, iż rząd wymaga
bardziej stanowczych gwarancji przed-
miotowości ze strony burmistrza mi-
asta Wiednia. Rada miejska może go
zaowu wybrać — i niewątpliwie ko-
ledzy jego w Radzie gminnej, którzy
raz oddali mu swoje głosy, przy po-
nownym wyborze zostaną mu wierni.
Jeżeli jednakowoż sprawa nie ma za-
ogniać się niepotrzebnie i obecny stan,
bądź co bądź wyjątkowy i nieprzyjem-
ny, przetrwać się nie wiadomo na
jak długo, musi stronnictwo chrześ-
cijańsko-socyalne we Wiedniu wobec od-
mowy cesarskiej zachować się w spo-
sób, któryby znamionował, że nie jest
ono złożone tylko z agitatorów uli-
cznych, umiających wojować nie obo-
wiązujećmi do niego frazesami, ale że
ma ono w swoim gronie także real-
nych polityków, którzy wiedzą, czego
właściwie chcą, a do wykonania
zamiarów swoich chcą i umieją dobie-
rać środków legalnych, praktycznie wy-
konalnych. Krótko mówiąc, ponowny
wybór Luegera musi być uzasadniony
dokładniej wykonanym programem.

W kwestyi wyboru burmistrza miasta
Wiednia rząd hr. Badeniego stanow-
czym głosem czynnym dokonanych
wola: Bądźcie przedmiotowi!

Manifest staroczeski.

Lwów d. 7. listopada.

D. 3 bm. zebrało się w Pradze prze-
szło 400 mężów zaufania stronnictwa sta-
roczeskiego ze wszystkich stron kraju na
naradę nad położeniem wobec nadcho-
dzących wyborów do sejmiku. W imieniu
wydziału postawił dr. Rieger i uzasa-
dniał wniosek, aby wiec zgodził się na
manifestację, w której stronnictwo staro-
czeskie oświadcza, iż ze względu na o-
gólne interesa narodowe nie wystąpi z
rządową listą kandydatów. Wielu mow-
ców oświadczyło się przeciw temu wnio-
skowi, który jednak ostatecznie znaczną
większością przyjęty został. W końcu dr.
Rieger, któremu entuzjastyczna wypra-
wność owoce, oświadczył: „To co we
wniosku proponujemy, nie znaczy: nie
robić, tylko że na innych polach (nie
politycznych) więcej oddać zdrańca-
bom mogli. Organizacya nasza pozost-
anie i nawet częściej zgromadzać się
będziemy na naradę nie tylko nad poli-
tycznym położeniem narodu, ale także
i innymi, użytecznymi i koniecznymi dla
narodu rzeczami“.

Uchwalił on tym wiecu manifest
(w którym wyraz stronnictwo „narodowe“
znaczy staroczeskie a „wolnomyślne“ mło-
doczeskie) owo: „Mężowie zaufania stronnictwa na-
rodowego na konferencyi z d. 3 listopada
1895 gruntownie się zastanowili nad
składem stosunków politycznych ubieg-
łego okresu, mianowicie w krajach korony
czeskiej, rozpatrzyli się szczegółowo w
stanowisku swego stronnictwa wobec in-
nych stronnictw politycznych, tudzież
wyjaśnili sobie stan rzeczy wobec nad-
chodzących wyborów.“

Już po wyborach do sejmiku w roku
1889 a jeszcze dobitniej po wyborach do
Rady państwa w r. 1891 wierni członko-
wie naszego stronnictwa zalecali, aby się
jak najdokładniej zastanowili nad zło-
żeniem wszystkich mandatów stronnictwa
narodowego, jasnym się bowiem zdawa-
ło, że nowy prąd, który znacznie spotę-
wał czeskie stronnictwo wolnomyślne
w ciatach parlamentarnych, — politykę
narodu czeskiego co najmniej pod wzglę-
dem taktyki na inne zwraca tory, i tem
naród odwraca od tych reprezentantów
swoich interesów, którym on stał przed-
tem ufał, pomimo wszelkich zmian syste-
mów rządowych.

Wszelako wytrwanie na bojowisku
politycznym zdawało się postom obo-
wiązkami dopyć, dopóki w liczbie swo-
jej mogli upatrywać dowód zaufania zna-
cznych zastępów wyborców, i dopóki na-
dzieję mieć mogli, że tożsamość rdzen-
nych celów programu politycznego, tud-
zież spodziewane otrzeźwienie powze-
chne mogłyby doprowadzić do zbliżenia
stronnictw, które — przy wzajemnem
szanowaniu przekonań osobistych co do
zasad podjętych — co najmniej sejsz
dla wyważenia ogólnych praw narodu
utorowały zdolało.

„Otoż, jakkolwiek od ostatnich wybo-
rów (do Rady państwa) przeszło lat czter-
y upłynęło, nie możemy przed sobą
ukrywać, że usposobienie większości wy-
borców weale się na korzyść zbliżenia
stronnictw nie zmieniło. Wywody nale-
żących do stronnictwa wolnomyślnych

postów, nawet chociaż bardzo bywają
sprzeczne, na wielu jeszcze zebraniach
wyborczych zyskują najwyższą sympatję
pomimo wszelkich niepowodzeń dotych-
czasowych; niemal wszędzie rozstrzyga
uczucie i namiętność, a nie zimny roz-
sadek.

„Rozpatrując się w walkach stron-
niczych, dostrzeżemy, że najmniejszej i
najbardziej bezwzględnie wre ta walka,
jaką czeskie stronnictwo wolnomyślne
toczy przeciw czeskiemu stronnictwu na-
rodowemu, i coraz bardziej ściśnia się
pole, na którym jeszcze się możliwa oka-
zuje wspólna praca dla ogólnych intere-
sów narodowych, która nas wszystkich
najświętszym jest obowiązkiem.“

„Samo istnienie stronnictwa narodo-
wego na polu parlamentarnem było od
początku i niestety jest dotychczas gło-
wną sprężyną stronnictwa wolnomyślnego
w walce politycznej. Wyprzed stron-
nictwo narodowe z życia politycznego,
wydrzeć mu wszystkie, jakie jeszcze po-
siada, mandaty, oto główny cel stron-
nictwa wolnomyślnego. Ta bezwzględna
walka zatrzuwa od wielu lat gospodarkę
stanunki w obrębie naszego gospodar-
stwa narodowego, i targa węzły wrodzo-
nej miłości i wzajemnego szacunku, które-
reby wszystkich należało do jednego
szczęścia narodowego ściśle zespalać i
winnę pomimo wszelkiej różnicy zapar-
trywać politycznych i religijnych.“

„Za tę gwałtowność i ciągłość walki
musi jancie stronnictwo wolnomyślne i
złączone z niem realistyczne i postępo-
we odpowiadać przed swoim sumieniem
i światem, i czyni to miotając nieuzas-
nionym zarzutem, jakoby stronnictwo
narodowe porzuciło ów program, który
to ono samo przecie z dziejowego roz-
woju i z postannictwa narodu wypro-
wadziło, a do którego się też, w braku
lepszego, owe młodsze stronnictwa same
przyznają. W istocie jednak my od po-
czątku aż do teraz stoimy niewzrusze-
nie przy zasadach, z któremiśmy przed
trzydziestu przeszło laty do życia poli-
tycznego wstąpili; a jeżeli skutkiem nie-
pomysłnych okoliczności w czyn zamie-
nić nam się nie udało, to możemy
przecie na nasze uniewinnienie przyto-
czyć, że wszakże i przywódcy stron-
nictwa młodoczeskiego przeprowadzenie
tego programu do nieznaczącej pomysł-
niejszej przyszłości odłożyli.“

„Przedstawiamy nas jako stronnictwo,
bezwartunkowo rządowi się występujące,
zapominając przytem, że sami nie doszli
do stałości owego wieloletniego i ja-
czniej znacznych ofiar osobistych i wielkiej ab-
negacyi wymagającego oporu biernego,
który przecie stronnictwo narodowe po
wydaniu deklaracyi przeprowadziło, a z
którego tylko przez oportunistyczną poli-
tykę stronnictwa młodoczeskiego w roku
1874 wyparte zostało. Ze zaś repre-
zentanci naszego stronnictwa w swoim cza-
sie nie chcieli obalić rządu, przez na-
szych przeciwników narodowych ziena-
widzonego — były do tego słuszne po-
wody, nie w serwilizmie, ale w tem prze-
konaniu, że tylko oszczędzając te czyn-
niki — sukcesy parlamentarne zdobyć
było można.“

„I po której też stronie są sukcesy
polityczne? Ażaliż po największej części
to, co na polu zdobyć kulturowym, na-
rodowych i politycznych posiadł naród
czeski, nie zostało usiłowaniami stronni-

ctwa narodowego uzyskane? Polityczna
waga naszego narodu, która się w zwarc-
ciu wszystkich klas i stronnictw i w sil-
nem stanowisku klubu czeskiego w Ra-
dzie państwa w latach 1879 do 1891 u-
wydatniała, niestety głęboko upadła od
owego dnia, w którym stronnictwo wol-
nomyślne miejsce narodowego zajęło. Po
owym zaś sześciolatnim okresie sejmow-
nym (1883 do 1889), z którym żadnego
innego co do sukcesów na polu pieleg-
nowania pomysłności, wykształcenia i
sztuk pięknych na równi stawił niepo-
dobna, nastąpił okres ze znacznie pom-
niejszą liczbą posłów wolnomyślnych
(1889 do 1895), który się wprowadził
objętością protokołów sejmowych odzna-
cza, ale tylko małym pożytkiem dla na-
rodu i ojczyzny wykazać się może.“

„Radykalne tendencje coraz bardziej
oponują akcyę stronnictwa wolnomyśln-
nego i wszystkie onego kroki. Zdawało
się wprowadzić niekiedy w ostatnich cza-
sach, że roztropność i spokojne rozpa-
trykanie się w sytuacji wyrugują ten ra-
dykalizm z korzyścią dla wspólnych nam
wszystkim celów; ale tylko krótko tak
się zdawało, albowiem każdą autoryta-
tywną, jak przypuszczać należało, tego
rodzaju emanacyę natchnień w sensie
przeciwnym wyłumaczono i wedle tego
postępowano. Powodem tego snac była
obawa, aby pod żadnym warunkiem nie
mogło powstać mniemanie, że panujące
na razie stronnictwo do stronnictwa na-
rodowego się zbliża i na jego lepsze
drogi wstępuje.“

„My zaś mamy sobie za najwyższy
obowiązek patriotyczny, podać reprezen-
tantom narodu możliwość, ażeby choć
zdeteterminowane, ale przytem godne
i świadome celu stronnictwo opozycyjne,
jedyną trafiającą i prowadzącą do celu dro-
gę obrało. Chcemy się do tego przychy-
nić jakkolwiek ofiarą własnej abnegacyi.“

„Oto główny powód, dla któregośmy
postanowili, żadnych nie stawiać kandy-
datów na przypadające w ostatnich
dniach tego miesiąca wybory do sejmiku.
Chcemy się tem przychynić do konie-
cznej zgody w narodzie co do reprezen-
tacyi parlamentarnej, do tej zgody, w
której stronnictwo przeciwne twierdzi,
że to my tylko ją zamagamy. Usuwając
się tedy, aby stronnictwo wolnomyślne
miało zupełnie wolne pole do działania,
jemu też wszelką odpowiedzialność zo-
stawiamy. Czynimy to też zarazem w
zamiarze, aby stronnictwo przeciwne nie
potrzebowało do surowej walki wybor-
czej takich przedewszystkiem dobie-
ranych kandydatów, którzy się do boju bez-
względnie wydają sposobnymi, ale me-
żów pracy wydatnej, godnych i zanych
przedstawicieli narodu, odpowiednio jego
znaczeniu i przymiotom jego umyślo-
wym i moralnym.“

„My zaś, stronnictwo narodowe, po-
legając na odziedziczonych i na drodze
narodowej leżących zasadach, bacznie
będziemy śledzili dalszego kształtowa-
nia się rzeczy, dalszej walki za prawo i
wolność — i zastrzegając sobie przysłu-
gującą każdemu obywatelowi wolność
swobodnego oceniania czynów tych me-
żów, którzy się za nas działają czują po-
wołani, nigdy im naszego poparcia
nie odmówimy, ilekroćby to się w intere-
sach narodu należało wydać. Jakóż i
nadaj nie ustaniemy w naszych usiłow-
waniach, aby dojść do porozumienia i

ugody pomiędzy stronnictwami spo-
łecznymi, politycznymi i narodowymi na
podstawie humanitarności, równopra-
wienia i niepozbawialnych praw kraj-
ni, ciągle trwając w tem przekonaniu, że
nigdy jakieś jedno stronnictwo, ale tylko
cały zespolony i zgodny w sobie naród,
wzniesie cele swoje osiągnąć zdola.“

W imieniu wiecu mężów zaufania
stronnictwa narodowego prezydumł dr.
praw Fr. Wl. Rieger, dr. praw Autst
Seidl, dr. praw Jan Sedlak.

Z nad Newy.

Petersburg d. 4. listopada.
(Korespondencya Gaz. Nar.)

Wkrótce znów będą mogli słuszenie
Paryżanie mówić: *à Petersburg en
chauffe les rues*, bo niedługo już pokryje
śnieg nasze ulice, a zima rozciągnie nad
nimi swe władztwo. W zimie wiesz
okuje ona wody Mojki, Fontanki, a nawet
dumna Newa stężeje w swoim granito-
wym łożysku. Musi ze spokojem patrzeć
jak po jej powierzchni niezliczone sanki
ślizgają się będą i jak ponad jej spienio-
nymi falami wznosić się będzie błysko-
tliwy pałac lodowy. Bo zima jest panią
tego kraju, surową choć nie straszna.
Z nią dopiero rozpoczyna się właściwe
życie, a wszyscy, których tegoroczna
piękna jesień zdala trzymała, wracają
w domowe progi. Wielu z nich, co z
wiosną opuścili dawne mieszkania, nie
może obecnie nowych znaleźć i po
wrocicie z długiej podróży nie mają do-
kład zająć. Nigdy w Petersburgu nie
było braku mieszkań tak wielkiego jak te-
go czasu. Całe rodziny zmuszone są najmo-
wać i lokować się w meblowanych po-
kójkach. Co muszą wycierpieć śmiertelnicę
ubodzy, można sobie wyobrazić, gdy się
widzi takiego ulubieńca fortuny, jakim
tu jest senator, biegającego od dwóch
tygodni za jakimkolwiek schronieniem.
Oprócz tych pozabawionych dachu nad
głową, wszystko zresztą idzie starym
porządkiem, przyjemnością w bród —
i nikt nie może narzekać na nudy — na-
wet chorzy na umyśle. W przepelnionym
— niestety — zakładzie ich „Udzielania“,
oddalonym od stolicy o pół godziny drogi,
dawano niedawno przedstawienie te-
atralne z wielkim powodzeniem; ode-
grano modną sztukę — główne role ob-
jęli lekarze, a publiczność składała się z
chorych. Mieli oni z wielkim zajęciem
śledzić akcyę, po skończeniu przedsta-
wieniu wydawać zupełnie rozumne o
sztuce sądy — nie zawsze się to nawet
zdrowym trafia.

Obłąkani zadawają się też każdą
sztuką, podczas gdy rozumna publicz-
ność ciągle czegoś nowego żąda i otrzy-
muje. Tak przerobiono właśnie dla sceny
za pozwoleniem autora głośną rzecz
hr. Lwa Tolstoja „Pan i sluga“. Będzie
to nader ciekawa rzecz skonstruowana,
jak treści tego dzieła w dramacie się przed-
stawi, bo przecie obie główne postacie
więcej czują i myślą niż działają i mó-
wił Dziennik *Orłowski* *Więsnik* po-
mieścił bardzo piękna pamiętkę z cza-
sów młodości wielkiego bezprzebieżnie-
filantropa — Tolstoja. Główny epizod
przypada na szósty dziesiątek lat tego
wieku, kiedy Tolstoj był urzędnikiem

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Zgadłaś raz jeszcze, kuzynko.
Patrz!

Edward nosił zegarek na czarnym
sznurku, złoty zaś łańcuszek cieniutki i
misternej roboty ginął w prawej kie-
szone kamizelki. Edward wy dobył z niej
medalion. Pociąnął sprężynę i Zula uj-
rzała idealną, jakby z obłoków spadłą
piękność.

Rysy to były takiego wdzięku, czy-
stości i poprawności, że zdawały się być
marzeniem poetycznym malarza, nie ob-
bieciem rzeczywistości. Było to tylko po-
piersie, owinięte w obłok blado-niebieski,
na głowie małe loczki, jak promień-
nie; ciała ledwo domyślać się było
treba; twarz wydawała się tchnieniem
duszy.

— Ależ to jakaś prababka! — za-
wołała Zula. — Takie postacie żyją już

tylko w podaniu, w keep-sakach lub na
dawnych portretach. Taką istotę foto-
grafować byłoby świętokradztwem!

Edward zdawał się nie słyszeć, co do
niego mówiono; zatonął wzrokiem w mi-
niaturze.

— I takie stworzenie potrzebuje
szlafroczków, czepczków, koronek i... i
może brylantów, kiedy szatą jej powinny
być obłoki, mgły poranne... Prześliczna
istota! Masz we mnie rywalkę, kuzynie;
nie zapomnę tej twarzy i miniaturę
konfiskuję!

— Kuzynko Zulo!
— Nic nie pomagaj prośby. Będziesz
ją miał żywą, mnie zostaw ją w obrazku!
— Twoje słowa były mi zawsze roz-
kazem.

— A ona, czy jest zazdrosna?
— Ona? Czy aniołowie znają to ziem-
skie uczucie.

— Ach, prawda, ona cię kocha tylko
przez posłuszeństwo, litość, dobroć... Takie
uczucie nie może mieć w sobie za-
zdrości.

— Bywa czasem zazdrość tam, gdzie
nie ma uczucia weale.
— Doprawdy?

— Wątpisz, kuzynko?

— Myślę, że zazdrość jest zwiastun-
ką miłości, jak ptak zwiastunem blisko-
ści ładu dla żeglarsza. Nie widać jeszcze
ziemi na horyzoncie, a jednak jest już
tak i z miłością. Nie doznaje się jej, a

przecież musi być blisko, bo zazdrość u-
przedza o jej wschodzie.

— Masz słusność, kuzynko; są ser-
ca, które potrzebują, by zazdrość prze-
paliła grubą twardą powłokę lodową,
która są opancerzone. Miłość weiska się
dopiero śladem, jaki wygrzyła zazdrość.

— Co za znawca serc ludzkich!

— Człowiek stary, doświadczony, któ-
ry rozmaite uczucia badał u siebie i u
innych.

— Zatem człowiek rozezarowany?

— Czuję wszakże na wszystkie czary
i ulegający im nieszczęście.

— Błuznisz, kuzynie; ulegać czarowi,
to szczęście, nie fatalizm.

— Większym szczęściem jest rzucić
czar, szczęśliwa kuzynko!

Zula westchnęła. Przyszedł jej na
myśl jej jedyny niewolnik Henryk i dum-
ne serce zalało się gorczą.

— Czy byłeś jedynym konkurentem
pięknej Cesi? — zapytała.

— Nie mogę być dumnym z jej wy-
boru. Celestyna, jak kometa, miała długi
ogon wielbicielei. Zażądałem wyraźnie
i stanowczo, by im wszystkim dala od-
prawę. Nagle koto Celestyna zrobiła się
puszka. Biedne dziecię było uszczęśliwio-
ne, bo je męczył tłum wielbicielei.

— I ja powinnam była wybrać w la-
tach ośmnastu. Wtedy i ja mogłam być
może kochać przez litość, posłuszeństwo.

— A teraz?

— Teraz chyba już przez zazdrość,
jeżeli jest prawdziwa twoja wersja o
skrupie lodu, którą trzeba przepalić.

Edward spojrzął na Zulę uważnie.

— Zanim pokochałem Celestynę —
rzekł — lubiłem być tak kochanym przez
zazdrość, po ziemsku, burzliwie, chmur-
no, z przyływem i odpływem uczucia;
z cieniami, przy których blaski wyda-
wały się być słońcem. Lubiłem przepa-
ściście głębie, sceny zazdrości, pierwiastek
demoniczny w miłości. Z rozkoszą roz-
plątywałem kłębek niespokojnych, sprze-
cznych uczuć, w których namiętność była
błyskawicznym światłem. Zachęcały
mnie wstrząszenia, niepokoje, rozdra-
żnienia i bezsenność wewnętrzna, jakiej
teraz nie doznaję.

— Kiedyś to doświadczałaś ostrych
rczkoszy owej ziemskiej, jadem złych
uczuc zaprawnej miłości?

— W marzeniu, kuzynko.

— O, to daleko mniej niebezpieczne!
Przestałam drzeć o ciebie.

— Znałam kobietę, która mogła mi
dać miłość taką. Była stworzona dla
mnie, ja dla niej.

— Cóż was rozdzieliło?

— Kaprys, upór, duma, wzmówienie
sobie innych zobowiązań... może moja
zbyteczna natarczywość.

— Co za szczęście, że się tak stało.
Nie mógłbyś posiadać Celestyny.

— Posiadanie jest rzeczą ziemską;

— Teraz chyba już przez zazdrość,
jeżeli jest prawdziwa twoja wersja o
skrupie lodu, którą trzeba przepalić.

Edward spojrzął na Zulę uważnie.

— Zanim pokochałem Celestynę —
rzekł — lubiłem być tak kochanym przez
zazdrość, po ziemsku, burzliwie, chmur-
no, z przyływem i odpływem uczucia;
z cieniami, przy których blaski wyda-
wały się być słońcem. Lubiłem przepa-
ściście głębie, sceny zazdrości, pierwiastek
demoniczny w miłości. Z rozkoszą roz-
plątywałem kłębek niespokojnych, sprze-
cznych uczuć, w których namiętność była
błyskawicznym światłem. Zachęcały
mnie wstrząszenia, niepokoje, roz

kancelary gubernatora kurskiego. Żył bardzo skromnie i pozwalał nawet swoim gospodarstwu używać wspólnie z nim mieszkania. Razu pewnego wrócił hrabia do domu w podartej odzieży — pomagał jakimś chłopcu znosić drzewo z wozu. Często też przywdziewał strój wozniczy i woził znajomych po uczęszczanych ulicach miasta na przedzadkę. Widać, że niepospolity ten myśliciel już wówczas był ekscentrycznym.

Alle rządy okiem na sceny przeznaczone dla zdrowych synów ziemi, to wiele nowości widzieć tam można, a jeszcze więcej jest zapowiedzianych. Francuskie towarzystwo petersburskie, z którym się łączy i petersburska *jeunesse dorée*, niecierpliwie oczekuje przedstawienia komedii „Le Paradis“ w teatrze Michajłowski. Minionego sezonu dawano tę sztukę z świetnym powodzeniem niezliczone razy w paryskim „Palais Royal“. Oczekują tu też dawną a dobrą znajomą — Patti, która po podróży do Monte Carlo prosto nad brzegi Nowy pospieszy. Ma ona śpiewać na czterech koncertach, podczas których Sarasate będzie słuchaczów trzymał pod urokiem swoich czarownych tonów — para to rzeczywiście dobrana i godna siebie. Z obcych gości, którzy mają w ziemie odwiedzić rosyjską stolicę, należy wymienić szczególnie hamburskiego dyrektora Polliniego. Między innymi gwiazdami znajdując się też w jego towarzystwie praska artystka, pani Föster-Lauterer.

Powazna Moskwa nie ustępuje kroku w żadnym kierunku swojej młodszej siostrzy i jej sceny owiewa też świeży orzeźwiający powiew. Szczególnie wiele artystów dramatycznych prowincjonalnych garnie się do starej biotokamiennol matuszki. Przedstawienia greckiej trupy trwają w dalszym ciągu — rzadko kiedy rozbrzmiewały w tradycyjnym, prawdziwym gnieździe bojarów greckie tony, gibkie zaś południowe postacie w dziwny sposób odcieniały się od ta moskiewskiego. Wkrótce mają przybyć Włosi, którzy z 1. grudnia mają rozpocząć przedstawienia operowa. Współdziałac w nich będzie też signor Masini.

Rosyjskie modystki mają wiele do czynienia, muszą wykończyć sezonowe toalety. Niestety rosyjskim damom już przed kilku laty kazano „policyjnie“ nosić w teatrze kapelusze — nad paryskimi dopiero wisi to niebezpieczeństwo. Co też to za srogość ze strony panów świata! Gdzie można rozwieć spokojnie i w równie pięknym oświetleniu jak w teatrze pozwolić podziwiać tak drogie (tego faktu zdania maż im nie zaprzecz) kupowane kapelusze? W teatrze dopiero mogą się panie i ich toalety przedstawić w całym, należytem blasku i może dla tego tak gorąco biorą one w obronę artystyczne przedstawienia i artystów. Jeden jęk współczucia wydobyl się z ich piersi, gdy niedawno ubliżenie ich, tenor Figuer, stał się bohaterem dnia. Spóźnił się on na przedstawienie opery, w której śpiewał główną rolę i skazany zato został na 5000 rs. grzywny. Za usprawiedliwienie podał że jego żona również ubliżenia publiczności, śpiewaczka Medea Alay, nagłe w podróży zachorowała i do niej musiał pospieszyć — to też go od kary uwolniono. Tutaj rachuje się wszystko na tysiące zaraz i panie miały rękę, że się za swym faworytem ujęły. Śpiewak ten zresztą stał pod wysoką protekcją czcigodnego ministra Czajkowskiego.

Właśnie o tym ostatnim pojawiło się niewielkie dzieło, którego autor opowiada, że Czajkowski z nieznanego powodu był bardzo nieszczyśliwym i tak zrozpaczone, iż najbliższe otoczenie obawiało się samobójstwa jego. Wybrał on dziwny sposób śmierci, który jednak na szczęście zawiódł, — inaczej trzeba było tego wielkiego poeie tonów, i tak wczesnie zabranego muzyce, jeszcze wczesniej opłakiwać. W chłodne noce wrześnie brodził w rzecie do pasa w nadzisi, iż przeziębienie zabierze go z pokór żyjących. Ale niebo nie wysłuchało tej prośby i zostawiło jeszcze przez krótki czas na ziemi artystę, który na niej szczęścia nie znalazł, ale dał wielu żyjącym i podobnym jemu przedy nie jedną chwilę szczęścia w państwie swoich tonów.

Jak żadnego człowieka, tak też żadnej, żeby jak pięknej kolicy, doskonałą nazwać nie można. Rosyjanie bardzo dbają o majestatem Kaukaz i każda wieść groźna stamtąd odbija się dwakroć głośniejszym echem w społeczeństwie rosyjskiem. W Tyflisie ma zasiadać „duma“ najbardziej wykształcona ze wszystkich w całym obrzynie państwie. Trzy czwarte urzędników posiadają wykształcenie akademickie, a jednak i tam nie zawsze panuje cisza i pokój. Rozbójnicy wywołują tam powszechne niepokój.

Kaukaskie dzienniki pełne są przerażających opisów napadów Nalija, znowu pojawiającego się herszta rozbójników. W okręgu Caucegurskim spłądował on dwie wsi i siedmiu ludzi pozabawił życia.

Pewnego ranka pojawiło się ubiegłego miesiąca we wsi „Uc“ dwóch jeźdźców w mundurach żandarmów. Za nimi ukazała się wkrótce cała banda, a na jej czele straszliwy Nalij. Towarzysze jego byli niedźmie odziani, bossi, ale doskonale uzbrojeni. Wszyscy byli poddani tureckimi. Herszt rozkazał otoczyć wieś tak, aby nikt nie mógł ucieknąć, a sam pokusował do domu starosty. We wsi powstała nieopisana trwoga, kobiety krzyły się gdzie mogły, a dzieci kłżały w płacz.

Z bronią w ręku stanął Nalij ze swą bandą. Starosta oczekiwał strasznego zbroja przed drzwiami, upadł mu do nóg i prosił go, aby zabierał wszystko co ma, cały majątek, a tylko oszczędzał żony i dzieci. Nalij uśmiechnął się równocześnie i oświadczył że przybył zemścić się na wsi za denuncjację jej mieszkańców do władz na jego bandę, poczem rozkazał bić starostę do

śmierci. Słupacy jego przystąpili natychmiast do wykonania rozkazu, ale podczas gdy wszyscy inni zbroje zajęli się rabunkiem po chatach, udało mu się uciec ręką oprawców. Około południa zabrano już wszystko z chaty, co się wzięło dało, a oprócz tego dziesięciu młodych chłopców jako zakładników. Nalij zagroził, że ich każe rozstrzelać, jeżeli kto we ich zachowanie na alarm. W niejakiej odległości uwolnili zbroje zakładników i spojnie pociągnęli do sąsiedniego siola „Dlurs“. Tutaj dobiegła już jednak wieść o Naliju i co odważniejsi chłopci ubronili się w fluty i dragi, aby bronić wstępu do chaty, ale wszyscy poginęli od kól zbrojeckich. Po spłądowaniu i tej wsi pociągnęli rozbójnicy do Aszlakanu i Bunimisu oddalonych od siebie o 3—4 wiorst. Gęsta ludność tych siół wiadomością wczas o napadzie, przyjęła zbrojów gradem kul, to też tylko jeden chłop pogoł, a napastnikom nie udało się wejść ani do jednej ani do drugiej wsi. Gdy najbliższa komenda żandarmeryi nadszła, zbrojcy już uciekli i znikli bez śladu, prawdopodobnie schronili się do Persyi. Tak rychło nie pojawił się już Nalij na Kaukazie, ale imię jego zostanie postrachem wsi, które odwiedził.

Kiedy już mowa o Kaukazie, nie zawadzi wspomnieć, że bogaci właściciele dóbr tamtejszych, którym się już *dolce far niente* sprzykrzyło, zawiązali stowarzyszenie. Przystąpiło do niego 65 członków. Za pieniądze wspólne ma się nabyć kawał ziemi, który będzie przez członków „własnoręcznie“ uprawiany. W jaki sposób, jak długo?

Gdy tak niedoła i szczęście, radość i smutek po kraju chodzą, zakotyfały się w tych dniach wszystkie dzwony cerkiewne, a po całym państwie rozległy się modły za Aleksandra III. Te same dzwony dzwoniły w rocznicę wstąpienia na tron Mikołaja II, a Petersburżczanie spodziewają się wkrótce usłyszeć je głoszące narodiny nowego Romanowa i koronację obecnego cara.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. listopada.

Instalacja nowego marszałka krajowego. Wprowadzenie w urzędowanie nowego marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego przez ks. namiestnika Sanguszkę odbyło się dziś o godzinie 11. przed południem w sali obrad Wydziału krajowego, całego grona urzędników krajowych i reprezentantów wszystkich instytucji, stojących pod zarządem kraju. Ks. namiestnik, wprowadzając nowego marszałka, zaznaczył, że cesarz przez nominację na tak zaszczytne stanowisko, jakim jest urząd marszałkowski, uznał, oddając swem zaufaniem Stanisława hr. Badeniego, jego niespożyte zasługi dla kraju, jego gruntowną i pełną znajomość celów państwa, gdyż ogólnie znanym jest hr. Stanisław Badenemu za swej znakomitej działalności, głębokiego poczucia obowiązków i doskonałej znajomości stosunków krajowych, dlatego tak Sejm, jakoteż Wydział krajowy mając tak dzielnego przewodnika, będzie się rozwijał, a prace nowego marszałka uświetni, jak zawsze najpomyślniejszy rezultat. W tej myśli życzy ks. namiestnik z głębi serca powołania nowego marszałkowi, — że swej strony zaznacza, że wytyły wszelkie starania, aby jak dotychczas, tak i dalej istniała harmonia między krajem a rządem, który poprzez wszelkie szanse żądania kraju.

Hr. Stanisław Badenemu, dziękując ks. namiestnikowi za łaskawe, a pełne życzliwości słowa powitania, zanim będzie miał sposobność podziękować za swą nominację cesarzowi, zaznacza, że zna obowiązek jakie go czekają, spodziewa się jednak, że praca jego będzie skuteczną przy pomocy Boga, Wydziału krajowego i wszystkich ludzi dobrej woli. Liczy on na poparcie ks. namiestnika, gdyż tylko w ten sposób istnieje może harmonia między rządem a krajem, która jest tem łatwiejsza, że pod tym względem istnieje już pewna i trwa tradycja. Prosi jednak jeszcze ks. namiestnika o osobistą życzliwość i przyjaźń, a spodziewa się, że w ten sposób zjedna sobie miłość w kraju, którą ks. namiestnik sturmem sobie zdobył u wszystkich.

Po odpowiedzi marszałka kraju pożądną się książkę namiestnik z członkami Wydziału krajowego i wszystkimi obecniymi, a do nowego marszałka przemówił zastępca marszałka p. Antoni Jaza Chamiec. Zaznaczył on, że od 5 lat rozwinął Wydział krajowy energiczną działalność na wszystkich polach prac krajowych, a że praca ta była intensywna i obfita w owoce, świadczą o tem rozszerzony i sprężysty nadzór nad gminami, prowadzenie na większą skalę melioracji gruntowych, dzięki większym subwencjom rządu, wspaniałe kliniki we Lwowie i Krakowie, wreszcie budowa koszar, która dzięki akcyi i poparciu nieodżałowanego byłego namiestnika wzięła pomyślny obrót. Na polu rolnictwa stawiamy dopiero pierwsze kroki, za to reformy szkolne prowadzone są w szybkim tempie w myśl uchwiał Sejmu, a w myśl wniosków znanych w całym kraju, postawionych przez obecnego marszałka. Jednym z zadań, dla którego da się jeszcze wiele zrobić, jest budowa kolei lokalnych, których gęsta sieć pokryje wkrótce cały kraj pod kierownictwem nowego marszałka. Następnie przedstawił marszałkowi oiało urzędnicze, o którym rzekł, że jest wśród niego bardzo wielu ludzi znakomitej wiedzy, każdy na swem stanowisku stoi z całą godnością, a wszyscy ożywiają się uczuciem obywatelskim i głęboką miłością kraju. Nie wątpi, że w kraju, w którym dużo jeszcze można zrobić i powinno się zrobić, uświadczona będzie praca w dodatku rezultaty pod kierownictwem marszałka, którego indywidualne piękne nosi wiele prac sejmowych, dlatego wita go, przyrzekając lojalne poparcie ze strony Wydziału krajowego.

Hr. Badenemu zapewnił, dziękując za życiowe słowa powitania, że pragnie, aby wszelkie prace ożywione były stosunkami koleżeńskimi i dlatego prosi o poparcie Wydziału krajowy. Wprawdzie stosunek jego do

Wydziału krajowego unormowany jest statutem i instrukcją, pragnie jednak, aby ten stosunek stał jednością celów, zamiarów, starań i usiłowań. Łączymy się wszyscy w jednym programie politycznym — rozwoju autonomii, który to rozwój nastąpi przy silnej i sprężystej administracji krajowej z jednej strony, w wykorzystaniu przysługujących praw przez Sejm i Wydział krajowy z drugiej strony. Musimy z praw korzystać, które nam przysługują, a utrwalimy raz dobry zarządek kraju, dążyć do rozszerzenia tych praw. Zna on dobrze personal urzędniczy Wydziału krajowego, wie jak obywatelskim duchem jest on ożywiony. Zadanie urzędników krajowych dziś jest bardzo trudne, trudniejsze od obowiązków innych urzędników, bo urzędnik krajowy musi sam, nie mając atarych dróg i form, tworzyć sobie drogi przy znajomości służących mu środków i organów pomocniczych, zachowując wszędzie jednolity kierunek w administracji, mimo różnorodnych zadań. Nadanie kierunku jednolitego pracy spoczywać będzie w rękach nowego marszałka, za to jeśli urzędnicy wypełniać będą swe obowiązki, jak dotąd, z zamięowaniem, to znajdują w nim orędownika nie tylko swych potrzeb, lecz i życzeń wobec Wydziału krajowego i Sejmu.

Na tem zakończyła się uroczystość powitania marszałka, poczem przedstawieni mu zostali urzędnicy Wydziału krajowego i zakładów krajowych.

Przeniesienia. Dyrektora p. czestniego asystenta pocztowego Brzama Ekharda z Zaleszczyk do Krakowa.

Ślub. W sobotę 9 b. m. odbędzie się ślub panny Jadwigi Gańczakowskiej, córki ś. p. Władysława, dzierżawcy dóbr i Balbiny z Hirsów z panem Stanisławem Kaweckim, dyrektorem administracyjnym rafinerii nafty Andrzeja hr. Potockiego w Trzebini — w kościele parafialnym rz. kat. w Rokoszynie.

W kościele OO. Jezuitów. w niedzielę dnia 17. m. przypada uroczystość z odstępem apetylnym ś. Stanisława Kostki. Tę uroczystość poprzedzi Nowenna na cześć tego Świętego, która rozpocznie się w piątek 8-go b. m. Cudzieli podczas tej nowenny będzie odpawiona Msza św. o godz. 10 przed ołtarzem ś. Stanisława; w niedzielę o godz. 6 będzie nauka i błogosławieństwo Najsw. Sakramentem. W niedzielę Msza św. o godz. 8, a nauka po niesporach; w sam zaś dzień uroczysty o godz. 8 wotywa przed ołtarzem tego Świętego, o godz. 10 1/2 solenna Suma z kazaniem, a popoł. o godz. 4 1/2, solenne niesporz z kazaniem i procesją.

Z izby sądowej. Rozprawa karna przeciw Hasi Begar oskarżonej o zamordowanie 9-miesięcznej swej córki, skończyła się wczoraj wyrokiem skazującym obwinioną na karę śmierci przez powieszenie. Skazana prosiła o trzy dni do namyślu, zanim oświadczy się co do przyjęcia wyroku. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Israelowi Kesslerowi z Niemirowa, oskarżonemu o cały szereg oszustw popełnianych po jarmarkach w Niemirowie, Warężu, Rawie ruskiej, Mościskach i Bzizie, oraz o kradzież koni popełnioną w Porubach.

Rozprawę prowadzi radca Hayderer, oskarża prokurator Piwocki, broni dr. Horowitz. Do rozprawy powołano 14 świadków. Izrael Kessler, zwany także „Gilesem“ już w r. 1891 był przed trybunał przysięgłych skazanym na 3 lata ciężkiego więzienia jako oszust nadogowy. Po odsiedzeniu kary wzięł się Kessler napowrót do dawnego rzemiosła, to jest, jechał po jarmarkach i handlował końmi, a raczej oszukiwał na nich każdego. Za ofiary oszustw swych obrał sobie przeważnie chłopów, i starogawyszy konia lub krowę, dawał połowę ceny kupna jako zadatek i wymawiał sobie wolność próbowa swa konia. Próba taka kończyła się zawsze na tem, że oszust zniknął wraz z koniem. Drugi zręczny sposób oszukiwania miał Kessler także w oszustw użył. Oto przy wykopie oszust kupna eskamotował zgrzebie w sposób kuglarski kilkadziesiąt złotych i zanim się biedny wieśniak zdolał spojrzeć, zniknął zyd z krową bez śladu.

Przytrzymano go w Bzizie, gdy uciekał z „kupionym“ koniem a szczęśliwym zbiegciem okoliczności, znalazł się tam na jarmarku i drugi wieśniak, który padł w Mościskach ofiarą oszusta. Nie pomogli wykręty — oddano Kesslera w ręce policyi gminnej. I tu nieudał sprytny zydęk za wygrana, ofiarywał bowiem policjantowi 10 zł. okupu, by go puścił. W sądzie powiatowym podał fałszywe nazwisko Chaima Spritzera i dopiero śledztwo wykazało prawdziwe jego nazwisko, skutkiem czego zgłoszył się cały szereg poszkodowanych. Rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem obwinionego i odczytaniem aktów poprzedniej rozprawy.

Przymus kagańcowy dla psów we Lwowie zniesiony został.

Zbiżkarna dwuletni dziewczęcyk znaleziono wczoraj wieczorem obok teatru hr. Skarbka i oddano komisarytowi śródmiejskiemu.

Tramwaj konny przejechał wczoraj na pl. Gołuchowskich wieczorem nieznanego mężczyzny, którego odwieziono do szpitala.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 27, zachorowało osób 4, wyzdrowiało osób 4, umarło 2 osoby, pozostaje w leczeniu 24 osób.

Rozbójnicy zamach. W Krakowie wczoraj rano o godzinie 6 na trawniku obok toru kolejowego Podgórze-Płaszów znaleziono żyjącego jeszcze, lecz bezprzytomnego mężczyzny. Blizsze zbadanie okazało, iż uderzony on został w głowę młotem, używanym przez kamieniarzy, młot ten bowiem znaleziono w bagnie w pobliżu się znajdującym. Na głowie znać było silne uderzenie, które spowodowało prawdopodobnie pęknięcie czaszki bez wielkiego rozlewu krwi. Około tego mężczyzny porzucone były papiery rozmaite, bilety opiewające na firmy żydowskie, nadto bilet kolejowy z dnia 3. listopada b. r., dowodzący, iż mężczyzna ten jechał ze Strzyżowa do Krakowa. Przy bezprzytomnym znalezionym nadto 1 zł. 68 ct. Bezprzytomnego przedewszystkiem z pomocą pogotowia stacyi ratunkowej odesłano do szpitala, a z zarzą-

danych dochodzeń na podstawie pozostałych w miejscu zbrodni papierów okazało się, iż nieznanym jest izraelita Majer Simche Polak (nazwisko), pochodzący z Mikołowa na Węgrzech. Podróżował on celem zbierania składek na rzecz żydów w Jerolimie. Jest pewność, że składeki zebrane miał w kufre, który przepadł. Śledztwo zarządzone.

Collegium medicum w Krakowie. Dnia 4. bm. otwarto w Krakowie w Krakowie nowy gmach uniwersytetu Jagiellońskiego, na ulicy Grzegorzkiej, postawiony z fundusów rządowych, na gruncie sfarowanym przez kraj, na tyłach szpitala św. Łazarza. Nowy gmach, długości 90 metrów, ma front zwrocony ku Wiśle, lewe skrzydło do otworzy się mającej ulicy Trzeciego Maja, a skrzydło prawe w stronę Grzegorzek. Dwupiętrowy budynek w suterenach ma składy, mieszkanie służby, trapiarnię, oraz ubikacje dla zwierząt do świadczeń fizjologicznych. Całe prawe skrzydło, jak parter, I i II piętro, przeznaczone na zakład i muzeum farmakologiczne. Zakład ten posiada dwie sale wykładowe, jedną dla medyków, drugą dla farmaceutów, reszta sal przeznaczona na muzea i pracownię. Korpus główny i lewe skrzydło podzielone zostały w ten sposób, że każde piętro zajmie oddzielny zakład medyczny i tak parter przeznaczony jest na anatomię patologiczną, pierwsze piętro na zakład patologiczny, drugie piętro na zakład fizjologiczny. Gmach otrzyma oświetlenie elektryczne.

Straszna zbrodnia. Ze Zbaraża pisał nam: W Sieniachówce, na granicy rosyjskiej dnia 4. b. m. pograniczny żołnierz rosyjski przyszedł do karczmarza Leona Galicyjczyka i zażądał od karczmarza Leona Galicyjczyka wdki. Otrzymałszy takową, zażądał następnie pieniędzy, a gdy Galicyjczyka takowy mu odmówił, żołnierz moskiewski strzelił do niego z karabinu, który miał przy sobie. Galicyjczyk, chociaż śmiertelnie ranny, począł się bronić, wówczas morderca kilkakrotnie pchnięciem bagnetu dobił Galicyjczyka. Obecny w karczmie dozorca leśny skończył z pomocą Galicyjczyka, ale otrzymał także kilka pchnięć bagnetem i w kilka chwil ducha wyzionął. Wówczas moskiewski żołnierz wobec dwóch trupów, zrabował, co w karczmie było do wzięcia i umknął. Starostwo wysłało natychmiast komisję do przeprowadzenia śledztwa, ale do tej pory nawet nazwiska żołnierza nie wykryto.

Obrazek z życia wojskowego. W ostatnich dniach podaliśmy czytelnikom naszym kilka drastycznych przykładów stosunków, jakie panują u nas w Galicji między żołnierzami a ich przełożonymi i między wojskiem a publicznością cywilną. Obecnie podajemy im za linką *Tagespost*, co się w Linzu zdarzyło minionego piątku. Opowiada tak uroczy świadek: „Wysłaliśmy z Frohsinu po północy właśnie w chwili, gdy jakiś pionier z dobytym palaszem w ręku, bez opaki, przebiegł koło nas wolażąc z ciałych się: cywilni na pomoc, bo mnie oficer przesładuje! Za nim o parę kroków biegł jakiś cywilny, a za tym oficer z dobytą szablą. Jeszcze w czasie gonitwy otrzymał żołnierz od ofiera cios w plecy, a gdy się wśród ciągłego wolażenia o pomoc zbliżył do jednego z pobliskich ogrodów, otrzymał z tyłu nowy cios przez policzek. Na to odwrócił się pionier ku oficerowi, który przyskożył do niego i ciął go najpręd w czoło, a później po wierzchu czaszki tak, iż szablą jak sierp się wygięła. W tej chwili zbliżył się komendant kompanii pioniera porucznik Lehmayr i jemu oddał żołnierz szablę i przedstawił się jako szewc kompanijny Brada. Po omyciu ran u studni, odwieziono żołnierza na odwach. Z otrzymanych ran nie umrze, ale poleży dłuższy czas“. Oto nasz fakt.

Śkarbiec na Jasnej Górze został w tych dniach uporządkowany i skompletowany przedmiotami sztuki pamiatkowej. Przedmioty pamiatkowe uporządkowano grupami według epoki i rodzajów. Wydany będzie podręcznik skoronowidowy, który osobom zwiedzającym ułatwi orientowanie się w zgledziach tych cennych pamiatek, według odpowiednich numerów w książeczce i szafach.

Oczekiwana reperacya więzy jasnogórskiej już ukończono. Pokazało się, że przyjemione przez czas i wpływy atmosferyczne grube złozenia kopuł nie potrzebowały odnowienia, należyte więc i umiejętnie zostały oczyszczone. Nowe konduktory zaprowadzono na więzy i budowlach klasztornych. Dawny żelazny krzyż i kruc trzymający bochenek złoty w dziobie, na szczycie więzy, jako już zniszczone, zastąpiono nowymi. Kruc ten przypomina legendę, według której przez tego ptaka był karmiony przynioszonym chlebem św. Paweł pustelnik, założyciel zakonu Panlinów. Dokonano wymiaru wynioście więzy przed rozebraniem rusztowania. Okazało się, że więza od samego szczytu, od chorągiewki i z imieniem Maryi, znajdujący się nad kruciem, ma 150 łokci i 21 cali. Do tego dodają wypadało miarę wznieśnienia jasnogórskiego wierzchołka, na którym więza stoi. Więza ta, bardzo szeroka w podstawie, wzniesiona przed 300 z górą laty, oparta jest na 40 sklepieniach, każde grubości na łokieć. Sklepienia wymurowano dla bezpieczeństwa wobec ukrytych w głębi tej ogromnej opoki górskiej źródeł, którym odplyw należały przy budowie nadano.

O trzęsieniu ziemi w Rzymie, które miało miejsce dnia 1. bm. pisał: Wrażenie i obawa, wywołane trzęsieniem ziemi, jakiego tu w Rzymie nie pamiętają, były tak wielkie, strach przybrał tak obryzmie rozmiary, że w ciągu pół godziny wszystkie ulice, zaczawszy od Corso aż do placów, zaludniły o godzinie 5. rano gęstymi tłumami uciekających na wolną przestrzeń. Najrozmaitsze ubrania, od całkiem swobodnych, tj. zaczawszy od kossul i najniebezpieczniejszej bielizny, tak u dam, jak i u mężów, wszystko to, choćycie naprędce, świadczyło o strasznym popłochu i przerażeniu. Naturalnie, zaraz zaczęły krążyć wiadomości, że kopuła św. Piotra się zawaliła, co się zresztą na szczęście nie sprawdziło. Ciepła jeszcze para (17 stopni) ciepła Celjusja pozwalała wybieda nawet w lekkim ubraniu na wolne powietrze. Koż żyw, uciekał na plac i ulice.

W Watykanie odczuło wstrząszenie bardzo silne, jak i w samem mieście. Gwar-

dy szwajcarska stanęła niezwłocznie pod broń, wszyscy wybiegli na obszerne podwórze św. Damazego. Ojciec św., który mu bardzo lekko sen, obudził się zaraz i zaczął wstrząsanie. Jego pokojowicze, Pius Centra, wbiegł niezwłocznie do sypialnego pokoju, gdzie zastał Leona XIII zupełnie świadomego trzęsienia. Zaraz potem zjawili się mieszkańcy nad Papieżem kardynał Rampolla i msgr. Angeli. Wytkano niezwłocznie ludzi, aby zbadali, czy kęsiół św. Piotra nie ucierpił, ale, jak rzekłem, nie było rysów, ani śladów zawalenia. Natomiast mury uniwersytetu, t. zw. Szapienty, zarysowały się w kilku miejscach, kilka też domów na Zatybrzu zaraz wyłudniono, z obawy zawalenia się. Kolegium polskie na Via Maronti trochę też ucierpiło.

Repertor teatralny. Dziś w piątek „Gorąca krew“, krotoczwila ze śpiewami L'ndaua i Krena, w której wystąpi po raz trzeci uzdolniona śpiewaczka panna A. Wiśniewska.

W sobotę wznowiona będzie komedia Korzeniowskiego pt. „Stary mąż“.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości *Pol. Corr.* z Petersburga, z nominacyą nowego ministra spraw wewnętrznych nastąpi zasadniczo przekształcenie samegoż ministerstwa, przyozem szereg agend, nie mających bezpośredniego związku z administracją będzie z niego wyłączony. Również przedmiotem poważnego zastanowienia będzie przeprowadzenie zasadniczych, odpowiednich duchowi czasu reform w całej administracji państwa. Również donoszą stamtąd do *Pol. Corr.*, iż na najbliższej sesyi Rady stanu przjdzie pod obrady żądanie nowego kredytu w kwocie 50 000 rubli rocznie na przeciąg lat dziesięciu, na budowę cerkwi prawosławnych w deocyeyi ryskiej.

Ks. Meszozerski pisze w *Graźdanie*, że od stycznia przekształca swoje pismo na tygodnik, uważając za zbyt częste wydawanie pisma codziennego z chwilą, kiedy podzielają jego zapatrywania ks. Uchomski obejmując redakcyę *Petersb. Wiadomości*.

Sensacyjne wiadomości podaje *Magyar Hirlap* z Bukaresztu: Tamtejszy poseł rosyjski miał reklamować przeciw ministrowi Sturdzy, ponieważ tenże w ułożonym przez niego manifestie liberalów z r. 1890 Rosyę jako najzjadlejszego wroga Rumunii przedstawił, i ludność do opierania się wszelkim wpływom rosyjskim wezwał. Odpowiednia nota, jakoby żądająca satysfakcyi, miała być doręczona w sobotę, poczem się gabinet przy godzinie naradzał, ale nie przysłał żadnego postanowienia, tylko Sturdza zaraz potem pojechał do Sinaji dla konferowania z królem.

Wedle tegoż pisma miał także sekretarz poselstwa austriackiego wręczyć rządowi rumuńskiemu notę, w której zapytuje, dlaczego ministrowie Kantakuzen i Pallardi ciągle jeszcze do udziału ligi rumuńskiej (antymadziarskiej) należą. Rząd rumuński odpowiedział, że pozostanie ministrów w lidze jest rękomią na przyszłość, tembardziej, gdy opozycja pragnie opanować ligę i użyć jej do nowych demonstacyi przeciw Węgrom.

Jedno i drugie doniesienie jest bardzo wątpliwe.

Socyalisci francuscy ochłodzi w swoim zapale dla Gabinetu Bourgeois. Zdaniem ich „byłoby to pięknie, gdyby tylko długi potraw mogło“. Rząd może co najwyżej liczyć na poparcie 250 postów dla swego programu, który zresztą powszechnie uważają nie za program pracy parlamentarnej, ale za program na przyszłe wybory.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 7. listopada.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przyjęto w trzecim odczytaniu ustawę o pożyczkach melioracyjnych. Następnie na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisji rolniczej o zwolnieniu ankiety rolniczej. W dyskusyi wziął udział także minister rolnictwa Ledebur. Dyskusya ta przedmiotem była w formalną debatę agrarną, nie została jednak dokończoną i będzie dalej prowadzona na piątkowym posiedzeniu.

Na wczorajszą dyskusyę w Izbie, pomimo jej ważności, posłowie nie zwracali prawie żadnej uwagi, albowiem sprawa zatwierdzenia wyboru Luegera na burmistrza Wiednia, absorbowala wszystkich Już w południe rozeszła się w kulorach parlamentu pogłoska, że cesarz nie zatwierdził wyboru Luegera. Wiadomość ta rozeszła się nadszytym szybko, ale posłowie antiesemicy przyjęli ją bardzo sceptycznie, pewni będąc swojej sprawie. Tymczasem pogłoska nabierała coraz więcej siły, aż około godz. 3 okazała się faktem.

W tym czasie przybył sam Lueger do parlamentu. Natychmiast otoczyli go dziennikarze i obsypywali pytaniami. Lueger nie był w zbyt dobrym humorze, ale odpowiadał na swój jowialny sposób: „Możecie mi panowie gratulować, nie zostałem zatwierdzony. Jestem dalej wolnym członkiem i mogę wojnę prowadzić“.

Wśród posłów nie wyrobiło się jeszcze zapatrywanie z powodu niezatwierdzenia wyboru Luegera. Poszcze-

gólni posłowie nie zdali sobie jeszcze sprawy z politycznej doniosłości tego faktu, lub też być może wstrzymywali się z wypowiedzeniem swego sądu aż do urzędowego ogłoszenia niezatwierdzenia Luegera.

Niezatwierdzenie wyboru Luegera.

Lwów d. 7. listopada.

Kwestya dai ostatnich dni r żywo przez wszystkie pisma wentylowana i z lokalnej aż do państwowego znaczenia wysublowana, została ostatecznie rozwiązana. Wybór Luegera nie uzyskał zatwierdzenia cesarskiego. Stało się to zapewne na polu tawie wygłoszonej przez hr. Badeniego przy objęciu rządu zasady zwalczania skrajnych kierunków.

Stronnictwo socjalno-chrześcijańskie podnosi niejednokrotnie niezaprzeczenie nader ważne i słuszne postulaty, niewątpliwie atoli z drugiej strony czyni to zarywozaj w sposób tak nieszczyśliwy, że musi być przez zwolenników ludu społecznego uważane jako stronnictwo skrajne.

Nieszczyściem jego jest wywieśnienie sprawy rasowej, zamiast samegoż występowania przeciw nadużyciom finansowym. Być może, że łatwiej trafił tem do ludności, lecz niewątpliwie utrudnia sobie wstęp do rządu stronnictwo rządzające.

W niezatwierdzeniu wyboru Luegera, nie upatrujemy męstwa hr. Badeniego, ale też nie mamy powodu płakać wspólnie ze stronnictwem socjalno-chrześcijańskiem, które niestety częściej szło przeciw nam, aniżeli z nami. Polacy i Kolo polskie trzymali się zdala od tej sprawy domowej Niemców i jeśli byśmy mieli powiedzieć, że wolelibyśmy, aby inaczey rząd był tę kwestyę rozstrzygnął, to tylko ze względu na pewien odlam klubu Hohenwart, który zatwierdzenia się domagał.

Nie nasza to jednak rzecz, ale wyłączenie rządu i ani na chwilę nie przytoczymy, aby klub Hohenwarta nie choał zrozumieć tego, iż Kolo polskie ani mogło się w tę sprawę mieszać, ani wpływu na rząd wywierać, decyzya tedy rządu nie powinna, ani może być powodem choćby najlżejszego osłabienia stosunków przyszłych między oalym klubem Hohenwarta a Kolem polskiem.

Nie wątpimy też, że gdyby w ten przyjaielski stosunek najdrobniejszy cień nieporozumienia się wkradł, Kolo polskie go rozprószy i nie dopuścił żadnego osłabienia przyjaźni z tym wypróbowanym sojusznikiem.

Tyle zasadniczo oo do samej rzeczy. Jakże zaś bezpośrednie skutki wywoła odmowa sankoyi, niedaleka przyszłość okaże.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 7. listopada.

Reskrypt namiestnictwa wiedeńskiego intymujący odmowę sankoyi cesarskiej wyboru Luegera doroczony został wczoraj w ratuszu wiedeńskim o godzinie 6 popołudniu. Starosta Friebeles zawiadomiał natychmiast Luegera i członków Rady przytocznej o tem cesarskiem rozstrzygnięciu. Rada przytoczna zajmie się na zwolnieniu na piątek posiedzeniu przygotowaniami do ponownego wyboru burmistrza.

Neues Wiener Tagblatt przynosi dziś artykuł wstępujący, omawiający odmowę sankoyi cesarskiej wyborowi Luegera. Ponieważ takie zapado postanowienie cesarskie — pisze ten dziennik — musiały być ku temu powody nader poważnej natury.

Dzień ponownego wyboru burmistrza jeszcze oznaczonym nie został. Wedle ordynacyi gminnej ponowny wybór musi być dokonany do dni 8.

Wedle uchwały antyesemickiego klubu mieszczańskiego, Lueger ponownie zostanie wybrany burmistrzem Wiednia, co prawdopodobnie doprowadzi do ponownego rozwiązania Rady miejskiej.

Wiedeń d. 7. listopada.

Stronnictwo niemiecko-narodowe odbyło wczoraj zgromadzenie, aby się naradziło co do ponownego wyboru burmistrza Wiednia. Wszyscy mówcy występowali przemw odmownemu zatwierdzenia Luegerowi i postanowili agitować za ponownem przeprowadzeniem wyboru Luegera na burmistrza Wiednia i w tym celu wytyczyli wszystkie siły.

Wysłano też w tym duchu pismo do Luegera.

Wiedeń d. 7. listopada.

Presse omawiając niezatwierdzenie wyboru Luegera oświad za, że rząd w tej sprawie nie kieruje się względem ani na radę gminną, ani na jej większość, lecz tylko na osobę wybran

większość. Rząd bezwzględnie szanuje zasadę autonomii i nie szuka walki, ale przyjmuje ją, gdy ma ją wypowiedzieć i zakończyć ją w przewidzianym, a w walce o dobro i honor Wiednia.

Fremdenblatt pisze: „Hr. Badeni może się szanować, że popiełnił czyn godny wyznawanych przez niego zasad konserwatywnych, gdyż nie dają się uwieść podstępom wygodnego oportunizmu, chce, aby zarząd Rady miejskiej stolicy kierowały zasady, które dają rękojmię, iż praca zarządu tego będzie wydatną i bezstronnie oddaną dobru miasta. Gabinet którego szef wyraźnie zaznaczył, że chce kierować, a nie być kierowanym, musi także przyjąć na siebie obowiązek prowadzenia opinii publicznej. Burmistrz stolicy całą swą przeszłością musi dawać gwarancje, iż będzie neutralnym i sprawiedliwym dla wszystkich; gwarancji tej nie daje przeszłość Luëgera, wypełniona tylko agitacjami. Jeżeli większość dzisiejszej Rady miejskiej osobę Luëgera wyżej stawia niż autonomię, to starca między rządem a antysemitami stronnictwem nie dadzą się uniknąć i zapewne wówczas rząd będzie zmuszony dla warowania interesów miasta wziąć zarząd jego we własne ręce.

Vaterland omawiając sprawę Luëgera powiada, że niezatwierdzenie jego wyboru nie ma wcale związku z zaprzeczeniem tego lub owego stronnictwa, a także mowy być o tem nie może, żeby działały tu wpływy węgierskie. Dziennik ten ostrzega antysemitów, aby się nie wazyli robić jakichś demonstracji, gdyż chybiłyby one celu i nie naruszyłyby w żadnym razie zapadłego już postanowienia rządu.

Nene Freie Presse pisze: Nad przyszłością Wiednia unoszą się jeszcze grube chmury, ale jeżeli niezatwierdzenie wyboru Luëgera nie przyczyni się do tego, aby w Wiedniu zapanała spokojność, to w każdym razie krokiem tym rząd wiele osiągnął, albowiem publiczność nauczy się szanować teraźniejszy gabinet. Byłoby może rzeczą sangwiniczną utrzymywać już teraz, że gabinet Badeniego jest dobrym rządem, ale każdy już dziś czuje, że jest on rządem.

Deutsche Ztg. i Ostdeutsche Rundschau (organ niemiecko-narodowe) zwracają na gabinet Badeniego odpowiedzialność za niezatwierdzenie wyboru Luëgera. Artykuły ich pisane są w tonie bardzo ostrym.

Deutsches Volkblatt (dziennik antysemitów) oświadcza, że większość Rady gminnej nie da się niemiernie zepchnąć z obowiązków stania wiernie przy Luëgerze. Stronnictwo antysemitów wejdzie na drogę, którą mu wskazano i podejmie wypowiedzianą mu walkę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. listopada. Minister handlu, Glanz, otworzył wczoraj jesienną sesję Rady kolejowej. Witając zebranych członków, podniósł minister wielkie znaczenie kwestyj taryfowych i techniczno-komunikacyjnych, co do których Rada ma wydać opinię i przyznał, że zmiana taryf tawarowej istnieje krótki czas, jest niekorzystna; jeżeli jednak rząd zdecydował się na podwyższenie, to przy układaniu projektu rozstrzygały poważne finansowe względy.

Uwzględniono jednak także ekonomiczne znaczenie kolei państwowych i zwrócono szczególną uwagę na interes eksportu. Minister wyraził nadzieję, że przedłożony projekt postawi taryfę tawarową kolei państwowych na stopniu stale odpowiadającym owym

wyżej wspomnianym finansowym względem i sprowadzi w ten sposób powszechnie pożądaną ciągłość taryf.

Poczem rozpoczęto obrady pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Koerbera.

Wiedeń d. 7. listopada. Trzech liberalnych posłów z miasta Wiednia: Kopf, Exner i Noske złożyli wczoraj przed swoimi wyborcami sprawozdanie poselskie i otrzymali wotum zaufania.

Wiedeń d. 7. listopada. Z dobrze poinformowanych źródeł zapewniamy, że ambasadorowie obojczy mocarstw w Konstantynopolu — jak to wczoraj „Agencia Stefani“ donosiła — rzeczywiście poczynili pewne kroki na Porty.

Praga d. 7. listopada. Stronnictwo konstytucyjne wielkich właścicieli dóbr odbyło wczoraj zebranie, na którym postanowiono samostanie przystąpić do walki wyborczej i wydać odeszkę wyborczą w sprawie wyborów sejmowych.

Odezwa wyborcza młodoczechów zostanie dziś publikowana. Powiedzieliśmy w niej jest, że młodoczechi żądają będą w Sejmie rewizji obecnej konstytucji i przeprowadzenia zupełnego równoprawienia językowego w całym kraju. Sejm ozeski zająć powinien także głos w sprawie umowy z Węgrami i reklamować dla siebie prawo równego z Węgrami głosu. W końcu odezwa ta oświadcza, iż ugoda z Niemcami w całym kraju jest bardzo pożądaną i możliwą.

Budapeszt d. 7. listopada. Sejm węgierski rozpoczął wczoraj debatę budżetową. Referent p. Hegedus poleca lżbie budżet do przyjęcia. P. Helfy imieniem stronnictwa z roku 1848 i stronnictwa niezawisłych czyni wniosek, aby lżba budżet odrzuciła, gdyż gabinet okazał się niesolidnym do kierowania parlamentem. Mowca i jego przyjaciele, w imieniu których przemawia, nie mogą do dzisiejszego gabinetu, stojącego na gruncie umowy z Austrią z roku 1867, żywić żadnego zaufania i wiary, iż on pomyślnie załatwi przy przyszłej ugodzie najwzajemniejsze kwestje narodu węgierskiego. W końcu wniósł mowca interpelację w sprawie ustąpienia ministra rolnictwa Festeticsa i udzielił prezydentowi gabinetu br. Banffyemu rady, aby przez podanie się do dymisji naprawił popełnione przez siebie błędy.

Br. Banffy oświadczył, iż wtedy ustąpi, gdy nabierze przekonania, że nie może już żadnych usług oddać ojczyźnie, teraz atoli wytrwa na swem stanowisku. Hr. Festetics ustąpił dlatego, że się nie godził z zaprzeczeniem swoich kolegów w gabinecie; tekę po nim obsadzono tak prędko dlatego, że ochiano żądoso uzoynio naciskowi opozycji, która się tego domagała. (Wesołość. Oznaki pokiwania na pracy).

P. Ho anszky przemawiał przeciw budżetowi w imieniu stronnictwa narodowego.

Zagrzeb d. 7. listopada. Rozprawa ostateczna w procesie studentów odbędzie się w poniedziałek. Wskutek upomnienia się jednego z posłów stronnictwa rządowego, udał się szef departamentu sprawiedliwości do więzienia, aby odpowiedniej ulokował aresztowanych studentów.

— O. mój Zbawicielu, — jęknęła, — co chciam ja uczynić?... Jak mogłes dopuścić, ażebym tego chciała?

— Nie gryź się, — powiedziała ja Felicya, kładąc rękę na drzącym jej ramieniu — jeszcze się przecież nie ustalo... Dlatego zrobię ci inną propozycję: O uszek jutro jego dom i z Ministerbergu przesył list tej treści: Przechaz mi... widzę, że nie mogę cię uszczęśliwić. Popelniles bład... Uwalniam cię... Wybierz kobietę, która jest ciebie godna!.. Wtem Hanna nagle się odwróciła, objęła ja i pocałunkiem chciała nacylić do siebie. Lecz gdy uczula na swj szjji miękkie chłodne ramiona tej tak długo unawidzonej, wyrwała się z drżeniem i pobiegła ku oknu, ażeby jak największa przestrzeń dzielila ja a tę białą, uśmiechającą się kobietę.

— Pozwoliłam się... zaskoczyć przez ciebie, Felicyo. Jestem teraz bezbronną, niezdolną do siebie... mówisz, że go kocham. U więc tak, kocham go... Tryumfuj teraz... Ty go masz, a ja nie mogę. Jak tylko modlił się za niego. Ale co ty wiesz, jak ja go kocham?... Mogłabym ci równocześnie powiedzieć: Nie kocham go, i nie skłamałabym... kocham go duchem i ubóstwieniam... Nie potrzebuję z niego nic więcej... Modlił się za niego, znaczy dla mnie to samo, co należyć do niego... kocham go jak tego, który ze mną kiedyś kłęczył będzie przed tronem Boga. Ale, co ty wiesz o tem?... Wy wszyscy szjdzicie sobie ze mnie... Nie... Domyślacie się czegoś i żalujecie mnie... a w rzeczywistości nie wiecie nic. Cóż wy wieciecie możecie o nocach, w których otwierają się bramy niebieskie?... i chwala Pana jasnieje nad ziemią?... i białe rany Zbawiciela raczą się krawiwić?... Bo ten cud... widziałam... niejednokrotnie.

I wielkimi, zachwyconemi oczyma wpatrywała się w krucyfik, który swemi białemi ramionami jaśniał w ciemności.

Instrukcja d. 7. listopada.

Do sejm tyrolskiego z kurji miejskiej wybrano 3 liberalów, 6 posłów należących do stronnictwa abstynencyi i 4 konserwatystów.

Berlin d. 7. listopada. Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Pierwsza ogłoszona w zeszytach lista członków komisji nadzorczej nie odpowiadała życzeniom nadzorców i w sobotę prawie zupełnie ją zmieniono; pozostał na niej tylko Sakis Ohanes effendi. Nowa lista, którą telegrafowano, nie bardzo się podoba zwłaszcza Armeńczykom. Kandydatami ich są przedewszystkiem Karakas Garabete effendi, Armeńczyk katolik, tudzież dyzycini Boyadjan Ohanes effendi i dr. med. Tryriakian. Ci dwaj są znani jako przeciwnicy Rosji i że reform dla Armeńczyków tylko od Turcji sobie żożą.

Pawien młody katolik Armeńczyk, uchodzący za szpiega policyi tureckiej, został w armeńskim dyzycynim koscioloie św. Trójcy na Perze schwytyany; zawiązano mu oczy i przez pięć dni go więziono. Po przesłuchaniach przez zamaskowanych inkwizytorów, dostał sporo kijów i puszczono go z groźbą, że go śmierć czeka, jeżeliby nadal szpiegował.

Powołania tutaj ambasadora z Berlina Tewlika baszy stoi w związku z przesileniem gabinetowym. Tewfik basza, ulubieniec sultana, ma ważną odegrać rolę.

Szafir basza jiny inspektor prowincji anatolskich telegrafował z Erzerum, że zapowiedziane w komunikacie urzędowym rozbrojenie Kurdów nie jest niemożliwym, ale potrzeba na to armii statysięznej.

Kolonia d. 7. listopada. Koeln. Ztg. donosi z Belgradu: Na naradzie gabinetowej u króla w Niszu ułożono budżet i zajmowano się sprawami finansowymi. Minister skarbu potwierdził, że nie udało się zaciągnąć nowych pożyczek; jest też wątpliwem, czy wobec przesilenia w Konstantynopolu, które Bank ottomański dotknęło, zapowiedziana zaliczka nadzieje.

Rotterdam d. 7. listopada. Sąd w Rotterdamie w sprawie za tonięcia okrętu „Elbe“ wydał wyrok, iż winę tego wypadku ponosi jedynie statek „Crathie“ i zezwolił północnoniemieckiemu Lloydowi na zajęcie statku „Crathie“ dopóty, póki Towarzystwo, do którego on należy, nie zapłaci Lloydowi strat, poniesionych przez niego wskutek zatonięcia „Elby“.

Sofia d. 7. listopada. Na wczorajszym posiedzeniu sobrania przyjęto jednogłośnie przez akklamacyjny adres do księcia. Adres parafrazuje mowę tronową, dalej omawia wypowiedziane przez księcia wielkiego znaczenia wyrazy o przychylności cara dla deputacyi bułgarskiej i o jej serdecznie przyjąciu, jakoteż wyraża nadzieję, iż przywrócone będą dobre stosunki między Bułgarią a jej wysobodzicielką Rosją. Nadzieja ta — pisze adres — napelnia serca nasze radością i spodziewamy się, że tak upragnione przywrócenie zgody między Bułgarią a bratnim narodem spełni się, i że ukochany przez cały naród następcą tronu ks. Borys przyjmie świętą wiarę prawosławna. Przez to księże połączy się silnymi węzłami z krajem, których nikt nie rozewie.

Paryż d. 7. listopada.

Minister skarbu Daumes zamierza podatek giełdowy od operacyj francuską rentą zniżyć o trzy czwarte.

Rzym d. 7. listopada. Pisma prowincjonalne doniosły, że na pierwszym posiedzeniu lżby posłów (d. 21 bm.) Giolitti wnieśli interpelację w sprawie procesu o wykradzenie dokumentów. Pisma północnodniowe zapewniają, że Crispi sam wyjaśni sprawę wedle aktów procesu.

Także Cor. della Sera uderzył jak Tribuna na Anglię, wskazując na konflikt wschodnio-azyatycki i na dziwną rolę, jaką w nim Wołochy odgrywają. Podczas gdy Niemcy z całym naciskiem politykę Rosji tam popierają, są Wołochy podobno zdecydowane, stanąć po stronie Anglii. Kwestya tylko jak dalece się zaangażują dla Anglii. Jeżeli między Londynem a Rzymem w istocie jaki układ na pewne wypadki zawarto, to może być bardzo, że nowe zobowiązania będą sprzeczne z poprzednimi; na każdy wypadek stawianie się nasze w przeciwnie do Niemcem może wstrząsnąć trójprzymierzem, co by najpoważniejsze obawy wywołało.

Londyn d. 7. listopada. Z Rio Janeiro donoszą, że odkryto tam sprzyżenie, mające na celu restauracyę monarchii.

Konstantynopol d. 7. listopada. Z głębi kraju przychodzą wiadomości o nowych rozruchach i rzekach. Wielki wezyr Kiamil basza został złożony z urzędu. Następcą jego dotąd nie został oznaczony.

Giełda tutejsza wskutek moratorium pozostaje zupełnie prawie bezczynną. Bank ottomański wykupuje dalej banknoty.

Konstantynopol d. 7. listopada. Minister spraw wewnętrznych Halif-Risaf-basza został mianowany wielkim wezyrem.

Wtorkowe oświadczenie ambasadorów złożone było ustnie, tylko francuski dragoman w zastępstwie ambasadora Cambona złożył pisemny odpis oświadczenia, w którym przypomniano Porcie mordercy, dokonane na chrześcijanach w Syryi w roku 1860 i zapytano, jakie będą środki, które przedsięwzięć rząd celem powstrzymania za burzeń.

Dział ekonomiczny.

Sytuacja na giełdach. Jak to było naprzód do przewidzenia, odezwały się naraz rozmaici potencjalni giełdowi w różnych stolicach europejskich ze słowami uspokojenia. Ma to być owa oliwa, którą się z okrutną wylewa na wzburzone morze, aby usmiężyć gwałtowność falwanów. Tak w Londynie, Paryżu, Berlinie, a nawet Wiedniu wszyscy „poważniejsi“ tzn. bogatsi speculanci oświadczają zgodnie, iż poważnego niebezpieczeństwa dla handlu i przemysłu w obecnej chwili nie widzą. Mer city londyński przyjmował p. Barnato „króla złota“ bardzo kordyalnie, a p. Berger, naczelny dyrektor banku ottomańskiego oświadcza znowu w Paryżu głośno, że bank jego stoi świetnie. Moratorium nawet mu zaszkodziło, bo dłużnicy, których każdej chwili może spłacić, wskutek tego się nie zgłaszały, a bank zyskuje opinię zachwianego. Mimo tych pięknych słów jednak i mimo najoleśniejszych zapewnień, że firmy poważniejsze, a cokolwiek zachwiane znajdy gawazę u kulisy poparcie i gotówkę na za-

wołanie, małych bankructw we wszystkich stolicach dołożyć się nie można, a wszystkie giełdy wykazują albo brak transakcyi albo też chociaż ul-znaczną, ale przecież dalszą zniżkę walorów. Przytem rza wraz obiegają wszystkie giełdy alarmy o upadłościach to tego, to owego spekulanta, a gdy wiadomo, że upadek jednego pociąga na giełdach cały szereg katastrof, usposobienie giełd wskutek tego jest niezmiernie napięte, atmosfera duszna i ogromnie ciężka. Wszyscy czekają, co z tego będzie. Obliczają, że sama Antwerpia straciła na kopalniskach złota przeszło 30 milionów franków, w Berlinie podaż wszystkich papierów trwa ciągle, a w Wiedniu kursa wczoraj znowu cokolwiek spadły.

Ankieta rybacka zbiera się dnia 8. bm. o godz. 5. popołudniu w Wydziale krajowym.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Józefa Mahra we Lwowie.

Giełda rosyjska. Niebawem ma rozpocząć pracę komisya, zwołana dla przygotowania prawidłowego rozstrzygnięcia kwestyi urzędzenia giełd. Projekt ustawy giełdowej ma na celu stworzenie w Rosji giełdy, posiadającej należyty powagę wskutek podniesienia wartości moralnej składu towarzystwa giełdowego, któremu nadany ma być charakter korporacyjny, zamknięty, oraz wskutek powołania do życia silnej władzy w osobie komitetu giełdowego. Prócz tego projekt wprowadza drogą, nową w Rosyi zasadę: swobodnego meklerskta. Przede wszystkim ma być wzięta pod uwagę kwestya notowań giełdowych, prowadzonych bardzo łoś, dozor nad rachunkami on call, zakaz zasypiania giełdy papierami, niezasługującymi na zaufanie, oczyszczenie giełdy od osób wątpliwej wartości, zreorganizowanie jej na sposób angielski na instytucyę korporacyjną w rodzaju klubu i wprowadzenie nieograniczonej liczby meklerów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. listopada 1895. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218 — do 221.50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasna po 200 zł. w. a. 303 — do 307 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445 — do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200 — do 208 —. Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96.70 — do 97.40. 5% z 10% prem. 110 — do 110.70. 4 1/2% los. w 50 lat 100.20 do 101.90. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 lat 100.30 do 101 —. Banku krajowego 4% los. w 67 lat 98 — do 98.70. Towarz. kredyt. gal. ziemk. 4% (I. emisja) 97.50 do 98.20. 4% los w 41 1/2 lat 97.60 do 98.30. 4% los. w 56-letnich 97.40 do 98.10. 4 1/2% los. w 52 lat — do —. Oblig. za 100 zł.: Galic. funduszu propinacejnego 4 1/2% 97.40 do 98.10. Bukow. funduszu propinacejnego 5% 102 — do —. Kom. banku krajowego 5%, w. a. II. em. 102 — do 102.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105 — do —. 4 1/2% los. 100.20 do 100.90. 4% z roku 1891 97.30 do 98 —. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97.30 do 98 —. Losy: Losy miasta Krakowa 26.75 do 28.75. Losy miasta Stanisławowa 42.50 do —. Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleon 9.52 do 9.62. Półimperyal 9.70 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.28 — do 1.31 —. Rubel rosyjski papierowy 1.29.30 do 1.30.50. 100 marek niemieckich 58.30 do 59.30.

Wiedeń d. 7. listopada (Telegram Gas. War.) Po samknieciu giełdy południowej notowano. Kredyty 388.25, węgierski bank kredytowy 463.25, anglobank 170.25, händlerbank 262 —, koleje państwowe 380.50, lombardy 107.25, elsbeth 265.25 akcje jonylowe 200 —, alpiny 93.25, renta majowa 99.85, węg. renta złota — węgierska renta koronna —, austr. renta koronna 98.65, losy tureckie 63 —, uniobank 333.50 marki —, ruble —. Berlin d. 7. listopada (Telegram Gas. War.) Wczoraj wczoraj notowano na giełdzie: kredyty 241.75 (386.85), lombardy 45.99 (107.90), węgierska renta złota 101.90 (120.65), węg. renta koronna — (—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński z. Wener-Parität. Frankfurt d. 7. listopada (Telegram Gas. War.) Wczorajsza giełda wczorajsza: Kredyty 827.37 (387.95), lombardy 93.87 (108.57), węg. renta złota — (—), węgierska renta koronna — (—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 4. listopada. Na poniedziałkowy targ przyprowadzono wotów galicyjskich 306, węgierskich 2797, niemieckich 1116 razem 4819 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 55 do 60, 63, —, węgierskie 53 do 56, 60, 63, 65, —, niemieckie 56 do 60, 64, 68, —, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 5. listopada. Na wtorkowy targ odwieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2600 sztuk.

Płacono 36 do 38, 40, 42 zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

onia 7. listopada. Hotel Zorka. J. Jabłonowski z Zagwoździa, A. Gorayski z Modorówki, dr. W. Lisowski z Krakowa, W. Niezabitowski z Laszek, T. Ochocki z Zagroblu, dr. K. Kaden z Rabki, K. Krk z Berna, J. Lówy z Pragi, L. Stiefel z Krosna, M. Schlosser, F. Jüngling, O. Weiss, F. Zimmermann, F. Leonhard, J. Stangl, P. i M. Schlosser, G. i K. Lischke, H. Kreppel, K. Streit i M. Wolf z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu przy zmienianym stanie nieba opadu nie było, dziś rano padał deszcz mniej znaczny.

Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765.0 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie przeważnie południowy o średniej prędkości 4 m/sec.

Średnia temperatura około 7°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 85%. Deszcz nieznaczny.

Dziś dnia 8. listopada: 4 Koron. — Nestora M.

Nadestane.

(Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pow. pilnieńskim, 3 mile od stacyi kolei żelaznej, 1076 morgów obszaru, z tego 377 morgów ornej ziemi, łąk i pastwisk, a 699 morgów lasu, gorzelnia, młyn z tartakiem, cegielnia. Cena bez inwentarza 150.000 złr. Dług Tow. kred. ziemk. 37.000 złr.

Majątek ziemski 7 km. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru, z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomasowanej 300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynki całkiem nowe. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 złr.

Majątek ziemski w pow. zloczowski, 3 km. od stacyi kolejowej, 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród warzywny i owocowy, 2 stajnie, 2 stodółki itd. Cena 48.000 złr. — Długi 22.000 złr.

Folwark od Zółki 4 km., 10 morgów obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski pow. Kamionka Strumliowa, 2 km. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukonajnej i 10 m. lasu, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zastawami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny Banku kraj. 15.000 złr.

Kamienica we Lwowie, 2 piętrowa, wynajęta rządowo, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Blizszych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka dr. Wincentego Bałabana i dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 7. i 10. piętro. Pośrednictwo wykluczone.

TAK BYŁO.

Powiesć H. Sudermanna. CZĘŚĆ PIERWSZA. (Ciąg dalszy.) Hanna zdrzała zlekka, oko jej patrzyło sztywnie, jak gdyby widzielo zbliżające się nieszczęście, a Felicya ciągnęła dalej: — Czy myślisz, że to go holecie nie będzie?... Nie obawiasz się, że on z tego powodu śmierć ponieże może? Ale ty jesteś silna. Jesteś wielką, Hanno. Wolisz, ażeby umarł, aniżeli miał żyć z tą, która nie jest jego godną... Sądę tylko, że to, co teraz zamierzasz uczynić, powinno być uczynić pierwiej, gdyż przez przyzwyczajenie nie żył się być jeszcze z nowymi stosunkami... Przyzwyczajenie, mówię, bo o miłości nie śmiem się odezwać... przed tobą. Drzącymi rękami gładziła Hanna serwetę na stole, a Felicya, jeszcze pokorniej, jeszcze bardziej poddająca się swemu losowi, ciągnęła dalej: — Ale może ja widzę zbyt czarno... Może on podnieśnie się jeszcze z pod ciotu, który dziś nań spadnie... Wówczas, Hanno, twoją będzie rzeczą dać mu zapomnieć o dniu dzisiejszym. Hanna porwała się. Oko jej trwożnie wpiło się w twarz przeciwniczki. — Co chcesz przez to powiedzieć? — wyjąkała. — Ja wiem tylko jedno, Hanno, że ja się z tego nie podniosę... Czy on mnie zabije?... Czy sama się utopię?... nie wiem?... Może ani jedno, ani dru-

gie... On przecież jest tak łagodny i wspaniałomyślny, a ja... ja się boję śmierci... Może gdzie pomarł zaginę w hańbie i nędzy... Bo ja za nic nie odpowiadam... Na każdy wypadek jestem uśmiechnięta z drogi... Jestem umarła od dnia dzisiejszego... No, Hanno, pomiędzy nami niepotrzebna szermierka słów, powiedz mi... Dobrze... Najmniej dziś. Po coś więc chcesz jeszcze ukrywać? Wszak obie go kochamy, ty, jak ja... ja, jak i ty... Wszak to nasza cała nienawist... Hanna krzyknęła, zrobiła ruch, jak gdyby się chciała rzucić na bezbronną — potem upadła na sofę, twarz ukrywając w poduszki. Felicya zwiłżyła sobie usta, swoim zwyczajem oblizując je czerwoną, szpiczastym językiem. — Taśma od dzwonka nie będzie dziś poruszona, tego była pewna. Zbliżyła się do leżącej i chciała położyć rękę na jej ramieniu, ale ostrożnie cofnęła ją napowrót. — Jedyna rzecz, o którą się tu rozchodzi, — zaczęła na nowo, — jest, ażeby on był szczęśliwym... Jeżeli jesteś pewna, że lepiej to potrafisz odemnie, to chętnie się usunę... A chociażby i nie chciała, musiałabym, bo jestem bezbronna w obec ciebie. Ale znużyła mnie już ta ciągła obawa i ustąpię z wolnej woli... Dlatego, widzisz, nie będzie przyczyną do nienawistki pomiędzy nami... Może jest nawet koniecznością, ażebyśmy się obie zjednoczyły dla obmyślenia wspólnie jakiejś drogi, w jaki sposób możnaby mu oszczędzić tej okropnej wiadomości... bo, nie zapominaj o tem: że razem ze mną utraciły i przyjaciela, a ten przyjaciel jest jego najwyższym dobrem na ziemi... Hanna wyprostowała się i błędnym okiem spoglądała na krucyfik, który swemi białemi ramionami jaśniał w ciemności.

Felicya ścisnęła ramiona. Zaczynała się bać... Więc to było rzeczywiście prawdą co ludzie mówili: Hanna się przemodliła. — Ty się boisz — przemówiła — Wierzę ci... Przed tym obnażonym, krwawiącym się człowiekiem nie ma żadnej zastony, żadnego kłamstwa... Chodź tu... podaj mi rękę. Tak nakazujące wezwanie nie dozwalało żadnego oporu. Na poły bojaźliwie, na poły ciekawie, zbliżyła się Felicya i palce swe złożyła w rękę rozpalałą jakby w gorące. — Dlaczego drzysz? — spytała Hanna — ciesz się raczej... Wszak jestem tak w twojem ręku, jak ty w mojem. Albo może lekasz się oczu Ukryzowanego?... Spójrzj w nie!... Czy wiesz, kto ma takie oczy? — Nie, — odpowiedziała Felicya. — I ona twierdzi, że go kocha! O... ty!... Teraz słuchaj! Albo chcesz ty czyścić się jak złoto, tak czyste, jak ta krew, która spływa z tych ran i ja omyliłam się na tobie... albo gromadziłaś w sobie cały stek hańby, którego głębi zbadać nie potrafili i nie pragnę. — Prawda będzie w pośrodku — pomyślała Felicya. — Jeżeli chcesz, ażeby nasza nieprzyjaźń się skończyła, nie odmówisz mi przysięgi, jakiej od ciebie teraz żądam. — Tak że nie będzie, — pomyślała Felicya i ze spuszczeniem oczyma odpowiedziała: — Nie uleknię się przed żadną przysięgą. — To kłękni! — Jakto?... Gdzie?... — zapytała Felicya stopniem. — Tu, na moim kłęczniku. — Dobrze! Niechaj będzie! — odparła Felicya i uczyniła, jak jej rozka-

zano, starannie usuwając na bok jasną swą suknię. — Połóż ręce na stopy Zbawiciela. Felicya nie miała odwagi wzbraniać się... Gdy końce jej palców dotknęły zimnego marmuru, wstrząsły nią dreszcze. Zdaowało się jej, jak gdyby z tych białych stóp spływał na nią lodowaty prąd, od którego jej ciało zamierało. Ale wytrzymała dzielnie. I cichym, nieco drżącym głosem, jak pensyonarka, przystępująca do pierwszej komunii, powtarzała za Hanna: — Przysięgam ci, najmilszemu Zbawicielowi, na Twoje święte Imię, że żał nad tem co było, napelnia mnie i napelniać będzie po koniec mego życia. — Jeżeli nie więcej! — myślała podczas tego. — Nie chcę mieć innej myśli, innego życzenia niż to, ażeby odpokutować, co się stało; zmazaniem grzechu ma być Jezego szczęście i honor, nad czem czuwać chcę do jego śmierci. — Amen! — dodała Felicya z westchnieniem ulgi i chciała powstać czempredzej, ale Hanna przytrzymała ją na kłęczniku. — Jeszcześmy nie skończyły, — rzekła, uśmiechając się przez zaciśnięte zęby. Felicya pomyślała: — Ha, niechaj będzie! — i była gotową i dalej powtarzać to, co urywanym szeptem, zmieszana z gorącym oddechem, objęła się o jej uszy. — Jeżeli nie jestem czystego serca, jeżeli składam tę przysięgę jedynie z chytrości! Felicya utknęła nieco, w celu zbadać ją. Nie, to nie była chytrość, co czyniła, chciała szczerze dotrzymać przysiężenia. — Jeżeli żyć będę w duszy próżno, lub grzeszne pragnienia, ukarż mnie na najdroższym, co posiadam. Okryj mnie hańbą przed całym światem...

— Okryj mnie hańbą... przed... całym światem... — powtórzyła Felicya i lekliwie obejrzała ją na wszystkie strony. — Dziecko, które mi dałeś, niechaj umrze, — brzmiało szepcząc za nią. Zimny dreszcz przebiegł ją całą, potem powtórzyła i to. — I ja mam być jego mordercą. Felicya milczała drżała. — No... zdłogę się wahaż? — To straszne, Hanno, co ty wymagasz. — To prawda... Ale tylko w ten sposób będę pewna ciebie... Nie chcesz?... Masz do wyboru. — I ja... mam być... jego... mordercą. — Tak. Teraz powiedz: amen. — Amen. — Potem ciężko uderzyła czołem o kant pulpit. Wzrok jej przebiegł wzdłuż palców, które przed chwilą obejmowały stopy Ukryzowanego. Ze zgrozą otarła je o suknię, jak gdyby zostało coś na nich z tej krwi, o której Hanna mówiła, że wypływa z ran. Zdaowało jej się, jak gdyby z temi słowami zaszło słońce, ażeby nigdy już nie zejść. — Powróciła więc spokojnie na miejsce, — przemówiła łagodnie, — które dotychczas zgromadziła. I twoja wola również zostaje wypełniona: od dziś będziesz w mnie miała przyjaciółkę... A teraz chodźmy. Jerzy musi się dowiedzieć, żeśmy się pojednali. (C. d. n.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie wyszło świeżo dziełko p. t.: Wielka Chwała Sw. Antoniego Padawskiego. Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI z alpacki ztr. 8-50. z chińskiego srebra ztr. 14. Łyżeczki z alpacki 3-20, z chińskiego srebra ztr. 7 za tuzin. Naczynia z czystego nikielu Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny I (naprzeciw katedry).

DO SPRZEDAŻI z powodu wyjątkowo wycieczki: Majątek ziemski na Węgrzech, tuż przy granicy galicyjskiej położony, od stacji kolei 8 km. odległy, komunikacja szosa. Rozległość 1800 morgów, w tem gruntu ornego pszennego 1-jej klasy 600 morgów, lasu bukowego 1000 morgów, łąk nadrzecznych 120 morgów, pastwisk 80 morgów. Suche dochody 5000 ztr. rocznie, do kupna potrzeba 50.000 ztr. Pośredniwo wykluczone. Wiadomości udziela się z grzeszności od 11. listopada br. w Lwowie ulica Klejnowska 3, parter drzwi 6, między godz. 1 a 3 po południu, lub listownie: Administracja dóbr Radwany na Węgrzech, ostatnia poczta H. Radwany, Zempliner Comit. 76

NAJTAŃSZE podawcze biuro anonsów „Impressa” we Lwowie ulica Sykstyńska 30. Przyjmuje anonsy do wszelkich dzienników. 74

Z POWODU zmiany w stosunkach rodzinnych dwa ładne domy we Lwowie położone, są z wolnej ręki do nabycia. Blizszych wiadomości udzieli: R. Z. post. restante Lwów. 70

POSZUKUJE EKONOMA z dobrą rekomendacją kawalera. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dubowica p. Wojniło w Mierzeńsku. 73

PRONOM kawaler Poznańczyk z kilkuletnią praktyką powiększył skarbach poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Biuro Czerwińskiego, ul. Sykstyńska 32. 71

MŁODY CZŁOWIEK z pięknym i szybkim piętami poszukuje miejsca do przepisywania aktów, rachunków, kosztorysów itp. za skromnym wynagrodzeniem. Adres: P. Z. F. Supińskiego 18, drzwi 1, Lwów. 68

PANNA urodzona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Adres: ul. Łyczakowska 1. 116, pod literami W. K. 68

PREMIOWANE medalami tutek Niemieckiego są wszędzie do nabycia.

Maliny remontantny z owocem lub kwiatami, teraz 12 sztuk 60 ct. Zarząd ogrodu Łaszyn p. Brzeżany.

Ważna wiadomość!

Dobrze prowadzona drogeria w przemysłowym mieście na Morawie z powodu wyjazdu tania do nabycia. Znaczący pokup, dużo czystego zysku. Zgłoszenia załatwia: Administracja „Gazety Narodowej”.

Pewny skutek mejsz wypróbowane 7323 KAISERA Karmelki miętowe na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność. Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winięta Stry, w Stanisławowie Dr. A. Bał, w Kolumny E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniński, w Dypnowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

Znakomita węgierska jesienna BRYNDZĘ, codziennie świeżo deserowe MASŁO, 7165 Wykraplany włoski deserowy MIÓD z kwiatu pomarańczy, poleca handel ALBERTA SZKOWRONA Lwów, plac Maryacki 7.

Tylko prawdziwe Molla Proszki Seidlickie. jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest orzeł i firma A. Moll. Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji. Falszywe wyroby będą sądowo ścigane. Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 szr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla. Tylko prawdziwe, jeżeli każda faszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll”. Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do waleriana przeciw trawieniu w ożonkach i innym przypadkach powstałym skutkiem zanieczyszczenia, działa wzmacniająco na mięskuly i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej faszki 90 centów. Główny skład wysyłek w A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben. 612 Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt., Z. Ruoker apt., St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Do nowo zakładającego się wodoleczniczego zakładu pod Krakowem potrzebny

lekarz jako wspólnik lub lekarz kąpielowy. Pierwszeństwo otrzyma Dr. obeznany ze systemem wodoleczniczym ks. Kneippa.

Zawiadomienie. Kto chce ładnie wyglądać, raczy z zaufaniem udać się

do Magazynu mód Róży Czaczkis Lwów plac Clowy I. 2.

Z powodu stagnacji udalam się za granicę, gdzie nabyłam wiele nowości do wyrobu damskich kapeluszy tak, że jestem w stanie ubrane kapelusze od 2 ztr. sprządać. 7314

Wyborne herbaty po ztr. 4, 3-60, familijna ztr. 3-40, Viktoria ztr. 3-20, 2-80, 2-40 i 2 ztr. za 1/2 kilo we wszystkich znaczących handlach w Galicji do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 33. We Lwowie skład wian diu Władysława Bałabana, ulica Halicka. 7303

Na zimę! Wąteczki do okien i drzwi, Kit do okien Gips, Cement poleca po najtańszych cenach WOLF CZOPP Lwów, Żółkiewska I. 2

Dzierżawa. Dwa folwarki po 400 morgów, osobno lub razem, do wdzierżawienia od 1. lipca 1896. Szczegółów udzieli Zarząd dóbr J. Władysława księcia Sapiehy, Oleszyce poczta. 7327

Centralny Bazar Krajowy we Lwowie, ulica Karola Ludwika I. 5, I. piętro sprzedaje wyroby krajowe jako to: Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Killmy, Makaty, Wyroby litargiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd. Centralny Bazar krajowy Lwów, ulica Karola Ludwika I. 5, I. piętro.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony. W. MAAGERA prawdziwy, czyszczony DORSCH TRAN Z WĄTROBY przez Wilhelma Maager'a, w Wiedniu. Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dziecinie zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wazekaniem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Faszka po 1 ztr. w moim składzie fabrycznym: Wiedeń, III. 3., Heumarkt Nr. 3, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach keryznych monarchii austro-węgierskiej. We Lwowie: u pp. E. Mikolasa, Z. Ruokera, J. Beisera, aptekarzy; K. Bałabana, A. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austrii: W. Maager, III. 3., Heumarkt 3. Nasładownictwo będzie sądowo ścigane.

Tylko prawdziwe Molla Proszki Seidlickie. jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest orzeł i firma A. Moll. Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji. Falszywe wyroby będą sądowo ścigane. Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 szr. waluty austr.

Taniej niż wszędzie!

Kaftanki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., ztr. 1-1-1-25, 1-75 do 2-80 poleca MAKS MUELFELD, Lwów Rynek I. 37. Zamówienia z prowincji uskutecznią się najstaranniej. 6644

Do Szanownych odbiorców! Dla uniknięcia wszelkich pomyłek, zawiadamiamy, iż filia nasza gotowych sukien męskich i dla chłopów znajduje się

tylko przy ulicy Jagiellońskiej I. 2. Ubrania męskie od 12 ztr. do 35. Paletoty zimowe od 14 ztr. do 48. Wszystkie podług najświeższej mody. Ceny najprzystępniejsze. Z wysokim szacunkiem Wiktor Tiring i Bracia z Wiednia we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.

Dla mężczyzn! W osłabieniach, zaniku siły nerwowej itp. wywiada c. k. oprz. kieszonkowy aparat galwaniczny nieocenione usługi. Gorąco zalecany przez lekarzy wszystkich krajów. Zbadany przez Radę medyczną. Jestto najpiękniejszy wynalazek ostatnich czasów. Prospekty z świadectwami w kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct. J. Augenfied elektrotechnik i właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Julian Dąbrowski we Lwowie, ulica Halicka I. 17 poleca własne wyroby ze złota urządzone cechowane, tak nowe jakoteż „Oasion”. Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, nikielowe oraz pendulowe franc., jakoteż budziki.

Folwark Rakowiec własność Zakładu narodowego im. Ossolińskich, w powiecie podhajeciim położony, obejmujący 740 morgów roli, 146 m. łąk, 31 m. pastwisk, 52 m. moczal i 9 m. ogrodów jest do wdzierżawienia od 24. czerwca 1896. Oferty zaopatrzone kaucją wynoszącą 25%, zaofiarowanego czynszu rocznego należy składać najpóźniej do dnia 25. listopada br. w kancelarii Dr. Steczkowskiego we Lwowie, ulica Kościuski I. 4., gdzie warunki kontraktu przejrzeć można. 7332 Kuratora Zakładu zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru między oferentami.

IAN INNAŃOWICZ we Lwowie ulica Kopernika I. 3, ulica Halicka I. 11 w Krakowie Sułkiewicza I. 20, w Czerniowcach Rynek I. 3 poleca niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE jako to: Mydło będzwinowe — używa się przeciw wryzutom i płomom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość — 25 Mydło borakowe, wpływa bardzo korzystnie na skórę, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, przyszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka — 25 Mydło kamforowe — usmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wryzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk — 25 Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek — 30 Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek — 20 Mydło karbolowo-płaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuserek — kawałek — 20 Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa przyszcze, liszaje, świerzby, trądziki, piec odswieża i wydelikatnia — kawałek — 35 Mydło siarkowe z wielkim powodzeniem używa się do zniszczenia przyszczy i wszelkich wryzutów na skórze — 25 Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek — 35 Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (długociu), jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitą oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piągów, piam wątrobianych, wgrów i t. p. — kawałek — 30 Mydło smołowe zawiera 40% smoły (długociu), przyszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek — 30 Mydło storakowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek — 30 Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wryzutów — kawałek — 50

Kantor wymiany c. k. oprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety [po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. Jako dobrą i pewną lokację poleca: 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premlowane 4% listy hipoteczne koronowe 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 4% listy Banku krajowego 5% obligacje komunalne Banku krajowego 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską 4% pożyczkę krajową galic. koronową 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 5% pożyczkę propinacyjną bukowiańską 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych. Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wymiowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamlejsze, jednocy za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obwieszczenie. I.) Magistrat miasta Sokala rozpisuje licytacje za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa propinacji, tudzież prawa poboru dodatku guinnego od trunków gorących, piwa i miodu na lat trzy, od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898 trwać mająca, na dzień 21. listopada 1895 o godz. 4 popołudniu. Cena wywołania ogólna 22.300 ztr. w. a. Wadium 10% od ceny wywołania. Dopuszczalne są także odrębne oferty na propinację i dodatek gminny co do piwa i miodu. II.) Rozpisuje się również z tym samym terminem licytacja na dzierżawę prawa poboru myta od przewozu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia 1896 do ostatniego grudnia 1898. Cena wywołania 1.700 ztr. w. a., wadium 170 ztr. Warunki szczegółowe dzierżawy I. i II. można przejrzeć lub podjąć w odpisie w Magistracie miasta Sokala. Magistrat w Sokalu, dnia 26. października 1895. Burmistrz: Wysoczański.

Dra Fryderyka Lengiela Balsam brzożowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pełni wstawionemu słońcu, znany jest od niepamiętnych czasów jako nieznanomyślny środek pielęgnacyjny: jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyznaczonego przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inną miejscę skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano opadają prawie niezauważalne łupieży ze skóry, która staje się przeto śnieżno białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstające na twarzy zmarszczki i blizny z osyp i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość uszuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, szorstkość i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia ztr. 1-50. Dra Lengiela mydło bonzosewe, najładniejszej i najodpowiedniejszej mydła dla skóry, umyć przyrządzone, po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygum. Ruokera, w Krakowie u Viktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golikowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiolowskiego, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Zmiana lokalu. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych BENEDYKTA KOPERNICKIEGO przeniesiony został do nowego lokalu przy placu Halickim I. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — Reparaty najrychlej i najtaniej. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincji odwrotnia. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki I. 1.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Table with columns: Po Lwowa przychodzą: (Berlina, Krakowa, Warszawa, Muszyny-Krynicy, Rzeszów, etc.), Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Includes a section for 'Ze Lwowa odchodzą:' with destinations like Krakowa, Warszawa, Muszyny-Krynicy, etc.